Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE V, IV,

Rok XVII. Kraków, niedziela 16 września 1934 Nr. 255

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

CENA EGZ. 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Genewa nie chce rozumieć...

Przedstawiciele trzech wielkich mocarstw w polemice z ministrem Beckiem

Genewa, 14. 9. PAT. W dyskusji ogólnej na Zgromadzeniu Ligi po delegacie Chin zabrał dziś głos minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji sir John Simon.

Minister Simon:

Traktat nie może być jednostronnie wypowiedziany

Zaznaczył on na wstępie, że jest zmuszony wypowiedzieć kilka zdań w związku z deklaracją ministra Becka, który wysunął wczoraj dwie kwestje: sprawę generalizacji zobowiązań mniejszościowych i sprawę stanowiska państw, na których ciążą zobowiązania mniejszościowe. Zdaniem mówcy te dwie kwestje należy traktować odrębnie. Zobowiązania już istniejące nie powinny być uzależnione od decyzji, która zostanie powzięta w kwestji bardziej ogólnej.

Cytując ustęp mowy ministra Becka, dotyczący odmowy Polski współpracowania z organami międzynarodowemi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zobowiązań mniejszościowych, mówca wypowiada swe wątpliwości co do interpretacji, jaką należy nadać temu ustępowi. „Kraj, który reprezentuję — mówił sir Simon — jest sygnatarjuszem traktatu, przyjętego przez Polskę i przewidującego gwarancje Ligi Narodów dla zobowiązań mniejszościowych. Nie można też pominąć art. 93 traktatu wersalskiego.

Sir John Simon uważa pozatem, że Polska przyjęła procedurę dotyczącą wykonania gwarancyj Ligi. Procedura ta przewiduje współpracę Polski. Zdaniem mówcy rezolucje Rady, dotyczące procedury są obowiązujące dla Polski i nie mogą być jednostronnie wypowiedziane. Mówca nie chce bynajmniej twierdzić, że taka była intencja polskiego ministra spraw zagranicznych i formułuje swe uwagi z najwyższą kurtuazją i jedynie celem wyjaśnienia sprawy, podkreślając, że milczenie z jego strony mogłoby przyczynić się do nieporozumień, pomimo, iż minister Beck niewątpliwie daleki był od zamiaru ich wytworzenia. P. Simonowi chodzi jedynie o zabezpieczenie stanowiska prawnego Wielkiej Brytanji.

Minister Barthou:

Przykład Polski mógłby narazić na niebezpieczeństwo autorytet traktatów

Po mowie sir John Simona, ujętej w formę kurtuazyjną, w której zajął on stanowisko czysto prawne, zabrał głos

minister spraw zagranicznych Francji Barthou

zaznaczył on, że polski minister spraw zagranicznych wysunął wczoraj kwestję, związaną ze stosowaniem w przyszłości traktatu zawartego między Polską, a głównemi mocarstwami sprzymierzonemi w dn. 28 czerwca 1929 roku. Skoro debata ta jest otwarta, naturalnem jest że i inni sygnatarjusze także zechcą określić swe stanowisko. Sir John Simon już to uczynił. Minister Barthou pragnie przyłączyć się do jego konkluzyj.

Mówca uważa się tembardziej za upoważnionego do oświadczenia, że Francja nigdy nie zmierzała w dyskutowaniu sprawy mniejszości do żadnych ubocznych celów. Jej reprezentanci kierowali się w Radzie i w komitetach Rady jedynie troską o zabezpieczenie praw ludności i uniknięcia możliwości nadużyć. Toteż Francja pozostaje wierna swemu dawnemu stanowisku, badając problem jedynie z punktu widzenia poszanowania traktatów.

Francja nie zamierza kwestjonować możliwości przeprowadzenia zmian w obecnym systemie, ale nie sądzi, **by jedno mocarstwo mogło jednostronnie dokonywać tych zmian, a tembardziej wypowiadać traktat poza przewidzianą procedurą lub rokowaniami z innymi sygnatarjuszami.** Francja nie sądzi zresztą, aby tak należało tłumaczyć deklarację ministra Becka.

Polski minister spraw zagranicznych postawił dwa pytania, oświadczając, że oczekuje odpowiedzi jasnej i niedwuznacznej. Byłoby to jego niezaprzeczalnem prawem, gdyby nie to, że mógł w ten sposób postawić Zgromadzenie wobec groźby, a nawet wobec faktu dokonanego. Tego rodzaju przykład, **za którym mogłyby chcieć pójść inne kraje, mógłby narazić na niebezpieczeństwo autorytet traktatów i mandat, który powierzono Lidze Narodów.** Francja, zaprzyjaźniona i sojusznicza nie może uwierzyć, by wystąpienie ministra Becka mogło pociągnąć takie konsekwencje. Sądzi ona, że ta deklaracja gdy zostanie uwypuklona jej istotny sens, przestanie wywoływać niepokój jednych i pokusy drugich. W ten sposób inicjatywa Polski będzie mogła sharmonizować się z poszanowaniem zasad, figurujących w traktatach, które Polska dobrowolnie podpisała, gdy odzyskała niepodległość, której była niesłusznie pozbawiona.

Delegat Włoch:

Zobowiązania winny być respektowane, aż do chwili zastąpienia ich nowemi

W dalszej dyskusji przemawiał jeszcze delegat Włoch, baron Aloisi,

który oświadczył, iż pragnie sformułować kilka uwag nie na temat meritum sprawy mniejszości, która z punktu widzenia praktycznego nie ma znaczenia dla Włoch — lecz o charakterze ogólnym.

Delegat Włoch uważa, że ustępy mowy ministra Becka, dotyczące generalizacji zobowiązań mniejszościowych oraz odmowy Polski współpracowania z organami międzynarodowemi w zakresie kontroli wykonania przez Polskę zobowiązań mniejszościowych, są ze sobą ściśle związane. Chodzi więc o zastąpienie dawnego systemu, stworzonego przed 15 laty, i uważanego za nieodpowiadający wymaganiom naszych czasów, przez system nowy, bardziej dostosowany do obecnej sytuacji.

Tego rodzaju propozycja wysuwa — zdaniem barona Aloisi — problem rewizji, lecz Włochy pierwsze wysunęły ideę przystosowania traktatów do wymagań czasu, przyczem jednak domagały się, by przystosowanie traktatów odbywało się legalnie.

Z tych wytycznych zasad polityki włoskiej wypływają dwie konsekwencje: 1) że istniejące zobowiązania winny być respektowane aż do chwili zastąpienia ich nowemi i 2) że zasada rewizji nie stanowi kryterjum empirycznego, którego stosowanie zależy od okoliczności, lecz zasadę o charakterze ogólnym. Jeżeliby więc uznało się za wskazane zastosować ją w tej dziedzinie, to trzebaby jednocześnie uznać tę zasadę także w stosunku do innych kwesyj, co mogłoby jeszcze w większym stopniu nie odpowiadać wymaganiom obecnej sytuacji.

Dziś w numerze:

Kto jest najbardziej dotknięty?

Kraków, 15 września.

Sensacyjne wystąpienie ministra spraw zagranicznych, p. Becka, na czwartkowem posiedzeniu zgromadzenia Ligi Narodów zostało na łamach naszych wczoraj ocenione w sposób lapidarny i zwięzły, trafiający jednak w samo sedno sprawy przez prezesa Koła Żydowskiego, p. posła Dra Thona. P. poseł Dr. Thon całkiem dobitnie określił stanowisko żydowskich kół politycznych wobec wypowiedzenia przez Polskę traktatu o ochronie mniejszości narodowych, stwierdzając zaraz na wstępie, że cała ta sprawa nie ma dla nas właściwie zbyt istotnego znaczenia. W każdym razie, nie jest to żadna „afera żydowska“. „Nam się o tyle nic złego nie stało, żeśmy nic dobrego z tego (t. zn. z ochrony mniejszości narodowych) nie mieli“. Jeśli jednak ostatni krok p. ministra Becka w Genewie budzi w nas poważne zastrzeżenia, to dzieje się to z przyczyn zupełnie innych, nie wynikających bynajmniej z naszej pozycji prawno-publicznej jako jednej z mniejszości narodowych, zamieszkujących państwo polskie.

Rzecz jasna, że merytorycznie do sprawy tej, tak pierwszorzędnie ważnej i przełomowej, będziemy jeszcze niejednokrotnie wracali. Jeśli ją w tej chwili poruszamy, to czynimy to z racji triumfalnego artykułu, jaki wystąpieniu genewskiemu p. Becka poświęcił naczelny publicysta lwowskiego organu narodowej demokracji, dobry nasz znajomy krakowski z czasów redagowania przezeń „Głosu Narodu“, p. Jan Matyasik. Śmiało można powiedzieć, że z tak entuzjastyczną oceną ze strony endeckiego organu nie spotkał się dotąd żaden krok rządu pomajowego. P. Matyasik zapomniał na chwilę, że jest redaktorem organu opozycji, najzacieklej zwalczającej rząd, i daje folgę uczuciu niepohamowanej radości spowodu, jak się wyraża, „zrzucenia więzów“ przez Polskę.

Wolno się każdemu cieszyć. Ale nie uchodzi nawet w tej chwili „radosnej“ fałszować prawdy. A oto publicysta endecki, po zmiennych kolejach losu osiadły właśnie we Lwowie, gdzie koncentruje się silny nacjonalizm ukraiński, obwieszcza teraz już światu, że „najbardziej (!) dotkniętem tą decyzją (tj. wypowiedzeniem traktatu o ochronie mniejszości) będzie żydostwo międzynarodowe (?)“. A więc nie będzie dotknięta pani Milena Rudnicka, tak często nawiedzająca kuluary genewskiego pałacu Ligi Narodów, mając w zanadrzu ogromny rejestr, słusznych czy niesłusznych, skarg ukraińskich. Nie będzie dotknięty p. Ulitz, prezes Volksbundu niemieckiego w Katowicach, zasypujący Ligę Narodów nieprzebranem mnóstwem skarg i zażaleń pieniackich o byle głupstwo, o byle niemiecką... karczmę przydrożną. Nie będzie wreszcie dotknięty książę Pszczyński, który nie żałuje pieniędzy na tasiemcowe depesze do Genewy, gdzie skarży się na swoje czysto prywatne zmartwienia. Będzie natomiast, zdaniem endeckiego publicysty, dotknięte decyzją polską w pierwszym rzędzie „żydostwo międzynarodowe“, to żydostwo, które jakoś dziwnym trafem nigdy jeszcze z prawa wnoszenia skarg do Ligi Narodów użytku nie czyniło, choć Bogiem a prawdą powodów ku temu nie brakło.

Taka to już osobliwa logika endecka. Oddawna już przecież publicystyka endecka usiłowała cały system ochrony mniejszości narodowych zohydzić w oczach opinji publicznej, jako wynalazek czysto żydowski, podobnie zresztą jak całą instytucję Ligi Narodów. Teraz więc, gdy Polska zrzuca z siebie „więzy“ traktatu (gwarantując jednak zarazem pełne równouprawnienie wszystkim swoim obywatelom, na mocy Konstytucji, — o czem też zapominać nie wolno!), usiłuje publicysta endecki wmówić w ludzi, jakoby straszliwy cios spotkał żydostwo polskie w Genewie.

Co do nas, nie przyznajemy się do żadnego ciosu ani klęski. Inicjatywę rządu polskiego w kierunku g e n e r a l i z a c j i traktatów o ochronie mniejszości narodowych i objęcia niemi w s z y s t k i c h członków Ligi Narodów powitaliśmy z najgorętszem uznaniem. Była to ze wszechmiar „uznania godna inicjatywa“. Jesteśmy nieco zaskoczeni, że rząd nasz nie uznał za wskazane przeczekać nieco, aż sama kwestja generalizacji nie przybierze jakichś wyraźniejszych kształtów, lecz zgóry przesądzając wynik negatywny swojej inicjatywy, — uderzył pięścią w stół. Ale przeciwko nadawaniu całej sprawie piętna „afery żydowskiej“, jak to jest zamiarem czyni publicysta naczelny „Kurjera Lwowskiego“, musimy się najkategoryczniej zastrzec.

D. L.

Kongres Wychowania Moralnego

Artykuł p. dra Oberländera przeznaczony był na otwarcie Kongresu Wychowania Moralnego w Krakowie, nadszedł jednak niestety, już po otwarciu. Zamieszczamy go mimo to, gdyż zawiera szereg myśli i uwag natury zasadniczej i ogólnej. — Redakcja.

I.

Kongres ten, zwołany do Krakowa, rozpatrywać będzie zagadnienie o „siłach moralnych wspólnych wszystkim ludziom“. Jest więc przedewszystkiem zaznaczeniem i symbolem wielkiej wspólnoty duchowej całej ludzkości cywilizowanej, tej wspólnoty, u której podstaw, udział nas Żydów trwale jest wyryty.

W wielkim kryzysie kultury europejskiej, kryzysie intelektualnym i moralnym, takie zaznaczenie spólnoty moralnej, to nie tylko jasny punkt stały, ale i program obowiązujący, odcinający się odrazu ostro od mitu krwi, rasy i nienawiści. Ten program, jak i sam kongres, są niewątpliwie wyrazem dążeń do znalezienia pewnych podstaw moralnych dla naszego całego życia, do takiego ukształtowania naszej istności duchowej i intelektualnej, aby to znalazło swe odbicie we wszystkich przejawach i dziedzinach życia, zarówno w sztuce i nauce, jak i w dziedzinie gospodarczej i politycznej. Dążenia takie zaś są znowu wyrazem wiary, iż taka możliwość istnieje i że szukać jej należy właśnie w siłach moralnych. W świecie tych sił dwie stają naprzeciw siebie idee uniwersalizm i indywidualizm. Ideał życia ujętego w jeden ogólny systemat regulujący, któremu wszystko zostaje podporządkowane, i ideał nieograniczonej wolności ludzkiego ja.

Ze starcia tych dwóch idej wywodzi się w dużej mierze obecny kryzys duchowy, ów niepokój epoki, niepokój naszej świadomości przeświadczonej o istnieniu dużych niedomagań w całokształcie naszej kultury i odczuwającej boleśnie te niedomagania i dysharmonje, często jako osobiste dysharmonje naszej duchowości.

Źródeł tego kryzysu dopatrują się niektórzy w zwycięstwie indywidualizmu nad uniwersalizmem religijnem w 14-tym i 15-tym wieku, kiedy to (epoka renesansu) z wolności jednostki uczyniono ideał życiowy.

Obwołano tę wolność, przeciwstawiając ją przygniatającej wszechpotędze religiji i jej reguł, prawem reakcji psychologicznej uczyniono popędy jednostkowego ja jedyną miarą wartościowania postępków z pominięciem wszelkich innych miar oceny etycznej „posta nowiłem go zabić i zabiłem“, jak mówi gdzieś w swych pamiętnikach renesansowy artysta Benvenuto Cellini ale nie spostrzeżono się, że ta wolność sama w sobie i dla siebie celem być nie może i wielkiego celu i zadania życiowego, które realizuje się w dyscyplinie ducha zastąpić nie może.

Z braku takiego celu rodzi się i obecnie niepokój duchowy, będący objawem i treścią kryzysu. Stąd poszukiwanie nowego mitu — ideału życiowego, któryby wywierał wpływ na wszystkie dziedziny naszego życia. Nie ulega przytem wątpliwości, że pewne idee i kierunki, które w 18-tym 19-tym i 20-tym wieku zdawały się dla nas być czemś w rodzaju takiego mitu (liberalizm, demokracja parlamentarna) zostały zaatakowane, bądź to zachwiały się, bądźto okazały się niewystarczającemi.

Wielka wojna i jej skutki, przyspieszyły rozwój tego kryzysu, pogłębiającego się sta le nie przez co innego, jak właśnie przez ciągłe uświadamianie sobie i dalszą analizę jego przejawów.

I oto w poszukiwaniu nowego ideału i nowej więzi, w obecnej chwili dziejowej, z wielkiego wstrząsu gospodarczego i niepokoju duchowego zrodzone rewolucje, stwarzają mity: mit społeczny, mit państwa, mit rasy i krwi.

Nic poza społeczeństwem i uspołecznieniem wszystkiego — mającem dopiero w późniejszych fazach dać gwarancję rozwoju jednostki — oto mit bolszewizmu.

„Nic ponad państwem, nic poza państwem, wszystko w państwie“ oto mit faszyzmu włoskiego. Państwo interesuje się całokształtem moralnego, umysłowego i fizycznego życia obywateli i wpływa na wszystkie te dziedziny, ujmując je dyscypliną państwową. A celem ma być wytworzenie woli zdobywczej, woli potęgi.

Krew i rasa są wszystkiem. Rasa germańska jest przodującą, bohaterską, przepojoną duchem walki i zemsty. Zadaniem państwa, które jest tylko środkiem do celu, jest służyć celom rasy, która winna być oczyszczona duchowo i fizycznie z obcych elementów. Z czystej rasy rodzi się spólnota narodowa, zdolna do spełnienia wszystkich zadań, — przez tę spólnotę wytkniętych i zdyscyplinowanych — oto mit Niemiec hitlerowskich. We wszystkich tych mitach ginie człowiek — a pozostaje spólnota z jej swoistemi prawidłami i celami. Z treścią i celem takich mitów pozostaje nierozdzielnie związana sprawa wychowania przyszłych pokoleń. W sposobie wychowania wyrazić się musi przewodnia myśl mitu. Wychowanie w duchu państwowym, pojętem, jako bezwzględny interes państwa, w duchu rasowym, jako interes rasy, czy też w duchu klasowym, choćby ku ideałowi bezklasowości skierowane — zawsze pozostanie zależnem od chwilowych interesów, które podlegają dyskusji i zmianom.

Takiemu zaś pojęciu wychowania, przeciwstawia się pojęcie wychowania jako świadome dążenie do obudzenia czynnej woli ku celom wyższym, aniżeli cele bezpośredniej walki o nagi byt, do obudzenia i rozwinięcia wyższych instynktów i skłonności w człowieku, a przezwyciężenia instynktów niższych. Dążenia takie reprezentowane są zawsze w społeczeństwie przez pewną mniejszość świadomą tych celów, świadomie przeciwstawiającą się bezwładowi masy. I dlatego siłą kierującą tak pojętej pracy wychowawczej może i powinien być tylko bezwzględny ideał czysty, niezależny od chwilowej djalektyki, interesów grupowych lub partyjnych. Takimi ideałami są ideały sprawiedliwości, prawdy, wolności, piękna i miłości bliźniego. — Wszystkie obrócone na wychowanie człowieka — znajdują one swe odbicie w obudzonem sumieniu ludzkiem.

Wychowanie człowieka — czyż nie to winno być wspólną ideą ludzkości, tak, jak siłą moralną wspólną wszystkim ludziom jest idea człowieczeństwa?! Człowieczeństwo zaś jest to zespół najwyższych właściwości ducha i umysłu ludzkiego, występujących w stosunku człowieka do człowieka, ponad kategorjami grupowych reakcji i przesądów, które mają swoistą prawidłowość i następstwa, tak, jak swoiste następstwa wyrastają z istoty człowieczeństwa.

II.

W Polsce istnieje wolna dyskusja na temat wychowania i ideałów wychowawczych. Z jednej strony ciążą na świadomości polskiej wielkie tradycje wolności, sprawiedliwości i ludzkości, wielkie tradycje najwyższego uduchowienia rozwiniętego w poezji mesjanistycznej, przesiąkniętej wiecznemi prawdami wiary w człowieka, — z drugiej

strony przeciwstawiają się tym tradycjom świadomie i nieświadomie nowe dążenia: konkretność celów, prostota środków, niechęć do haseł abstrakcyjnych jak np. ludzkość, wolność, prawa człowieka i obywatela.. Konkretność tak łatwo identyfikowana z egoizmem zysku, a prostota z brutalnością...

A w Polsce sprawa wychowania łączy się jeszcze ze sprawą nowej kultury polskiej, bo Polska miała dotąd kulturę wielko-szlachecką. To, co w Niemczech i we Włoszech może być poszukiwaniem nowych form dla starej kultury mieszczańskiej i jej dalszej ewolucji, to u nas jest dopiero poszukiwaniem i wytwarzaniem treści. Warstwy ludowe wstępują dziś z dużą dynamiką w całe życie cywilizacyjne i kulturalne Polski. Jaki ideał wychowawczy kształtował będzie duchowy gatunek nowego człowieka w Polsce? Czy będzie on się formował na tle instynktów wyższych, czy też na tle instynktów niższych?

Przeciętny człowiek w Polsce odżegnuje się dziś od haseł romantyzmu i mesjanizmu, jako haseł słabości. Patrzy na nie jak na zmącenie zdrowych instynktów życiowych i zapomina, że ten mesjanizm nie negował bynajmniej pozytywnych wysiłków, lecz w nie słychanie dostojnej i szlachetnej koncepcji, łączył „natchnienie realnego świata z natchnieniem idealnego nieba”. Zapomina, jak olbrzymia dynamika duchowa mieści się w tych ideach, które wzywają nie do czego innego, jak właśnie do czynu, poczętego ze szlachetnych pobudek: „Idź i czyń, choć serce twoje wyschnie w piersi twojej, choć zwątpisz o braci swojej, choćbyś miał o Bogu samym rozpaczać — czyń ciągle, a bez wytchnienia”. (Irydjon Krasińskiego).

I zapomina, że takich wynalazków, jak idea mesjanistyczna, która szuka potęgi w samym człowieku, w rozwoju i przeobrażeniu jego ducha, nie dokonują narody tego świata co rok.

Ten wielki wynalazek, poczęty z sił moralnych, wspólnych i drogich wszystkim ludziom — siły te pomnaża, siły te wspomaga — sam jaśniejąc jako wielki polski mit.

Dr. LUDWIK OBERLAENDER.

O etykę w polityce i porozumienie ludów

Trzeci dzień VI. Międzynarodowego Kongresu Wychowania Moralnego

Kraków, 15 września

(mkor) We czwartek popołudniu obrady Kongresu weszły w stadjum kulminacyjne, na wszystkich prawie odcinkach. Zjazdy międzynarodowe o charakterze naukowo-humanitarnym mają to do siebie, że nie poprzestają na momentach tylko ściśle naukowych. Tu i ówdzie wyłaniają się też nieśmiałe lub mocniejsze odgłosy światopoglądów politycznych. W tym kierunku okazali największą „brawurę“ przedstawiciele Niemiec. Są znów pewne sprawy napozór tylko czysto wychowawcze, które przecież swym zasięgiem obejmują kwestje polityczne bieżącej chwili i zmierzają w dużej mierze do ulepszenia metod i prac politycznych dzisiejszej doby.

Skoro nie można przeciwdziałać panoszeniu się bestji nieetycznej na bezdrożach polityki państw i narodów środkami wyłącznie prawno-politycznemi, to zdrowy instynkt międzynarodowy wysuwa te postulaty na Kongresie obecnym. Jakby samorzutnie odzywają się głosy sprzeciwu przeciwko metodom i środkom stosowanym tu i ówdzie, wbrew zasadom moralności ogólnoludzkiej, którą Kngres określił jako jedną, wieczną i wszędzie obowiązującą.

W tym właśnie duchu pracowały wczoraj sekcje kongresowe, a szczególnie sekcja „porozumienia ludów „przez młodzież“, na której przemawiali przedstawiciele Francji, Niemiec, Polski i in. Większość tematów i dyskusyj poświęcona tu była moralnemu oddziaływaniu międzynarodowej korespondencji międzyszkolnej uczniów i uczenic. Referaty i ciekawa dyskusja były bardzo pouczające, a wnioski ogólne zapowiadają na przyszłość dużą rolę tej korespondencji, jako czynnika bardzo doniosłego w drodze ku ulepszeniu i zbliżeniu ludów.

W sekcji „koedukacyjnej“, po referatach p. Jaworskiej i Mączkowskiej, uwzględniających czysto moralną stronę koedukacji, referował p. dr. M. Friedländer (Kraków) nt. „Koinstruktion als Koedukationsfaktor“. Wykład ten poruszył kwestję specyficznego wychowania i nauczania obu płci, celem wzbogacenia moralnego rozwoju poczynającej się kultury dwupłciowej. Odczyt wysłuchany przez licznych uczestników znalazł duże uznanie i odbił się echem w dyskusji, w której starły się z sobą kierunek konserwatywny i współczesny.

Pracowały też równorzędne sekcje „moralność i praca“ oraz „literatura dziecięca“, gdzie referowali m. in. Manniche (Danja), Kartraroff (Sofja), Neumark (Warszawa), oraz znakomity Cooper (Texas, U. S. A.).

Wczorajszy, piątkowy dzień do południa skupił znów prace Kongresu w dwóch grupach tzw. „przedmiotu głównego“, gdzie przemawiali w grupie A. z obcych Dreikurs (Wiedeń), Chidionescu (Rumunja), oraz prof. Szuman (Kraków) i w. in. Żałowano, że nie przybyli zapowiedziani głośny Piaget z Genewy Orestano z Rzymu i p. Bühlerowa z Wiednia.

W grupie B. wysłuchano z zainteresowaniem przemówień de Vuysta (Belgja), Amundsena (Norw.) oraz Wóycickiego (Warsz.) i prof. Mysłakowskiego (Kraków).

Szczególnie głośne echo znalazł referat przedstawiciela Francji, prof. Paradinesa, który w odczycie nt. „Religja źródłem sił moralnych“ poruszył zagadnienia wielce niemiłe dla przedstawicieli Trzeciej Rzeszy, którzy nawiasem mówiąc, mimo starań o umiar, czują się dosyć izolowani na Kongresie. Z zadowoleniem podkreślamy, że nietylko Francuzi, Anglicy i in., ale też i delegaci polscy w rozmowach mniej oficjalnych, nie kryją się z mocnym krytycyzmem odnośnie do treści referatów gości niemieckich.

Popołudniu toczyły się obrady na plenum, gdzie występują m. in. słynny prof. Laland z Paryża, przedstawiciele Indyj, Japonji oraz nasza dobra znajoma, pani Irena Harand z Wiednia.

Odrodzenie narodowe jako czynnik odrodzenia moralnego

Jak już wczoraj pisaliśmy, wygłosiła na czwartkowem posiedzeniu Międzynarodowego Kongresu Wychowania Moralnego w Krakowie, piękny odczyt p. Róża Muszkatblitt z Warszawy na temat „Odrodzenie narodowe jako czynnik odrodzenia moralnego“. Oto główne myśli tego odczytu:

Skoro dzięki wychowaniu proces regeneracji dokonywa się w **jednostce**, wywołuje on głębokie

Fejleton cyrkowy

Faktem jest, że my zbyt mało znamy — swe ciało. Dowiadujemy się o niem gdy jesteśmy chorzy, ale wtenczas jedyną naszą tęsknotą jest powrót do zdrowia. Chciałoby się wyśpiewać hymn na cześć choroby, która wysubtelnia naszą czujność, demoluje ściany naszego osamotnienia, które zawdzięczamy zdrowiu, ale nie można tego uczynić w ramach impresji z przedstawienia cyrkowego.

Wróćmy jednak do naszego organizmu fizyczno psychicznego, którego nie znamy. Żył doniedawna w Berlinie, a obecnie przeniósł się do Szwajcarji żydowski psycholog Henryk Jacobi, o którym mi dużo opowiadał Aleksander Granach. Jacobi był uczniem słynnego pedagoga niemieckiego Wynekena, ale nie mógł się z nim pogodzić i poszedł własną drogą. W ostatnich latach były w Berlinie bardzo popularne kursy prowadzone przez Jacobiego, [illegible] bliższego zaznajamiania się z możliwościami, tkwiącemi w nas samych, a których my niestety nie poznajemy. Chodzi o to, byśmy się wczuli w nasz organizm, i poznali jego rytm wewnętrzny, a wtenczas dopiero odsłonią nam się perspektywy, o których dotychczas nie mieliśmy nawet pojęcia. Jacobi, którego nawiasem powiedziawszy, sprowadza obecnie „Habima“ do Palestyny, stworzył cały system takich wycieczek odkrywczych wgłąb własnego organizmu. Mimowoli przypomniałem sobie entuzjazm, z jakim Granach opowiadał o tych ćwiczeniach fizyczno- psychicznych pod kierownictwem Jacobi'ego, gdym siedział w cyrku.

Oto występują dwie artystki, małe szczupłe kobietki, które popisywały się zeszłego roku we Folies Bergeres w Paryżu — tak nas zapewnia przynajmniej program. Ich ciała przezwyciężyły zupełnie prawo bezwładności i stały się posłuszne każdemu skinieniu artystek. Na pierwszy rzut oka są to tylko łamańce, w gruncie jednak rzeczy tkwi w tem wszystkiem jakiś głębszy sens, który nam dopiero odsłania cyrk. Albo popisy karkołomnych „pilotów“, którzy siedzą u samego stropu cyrkowego i z tej wysokości demonstrują nam w takt cichej muzyki ewolucje, zapierające nam dech. Albo zadziwiające sztuczki zespołu akrobatów japońskich. Wyczyny ekwilibrystów z flaszkami, talerzami i trzema pochodniami. Niema w tem wszystkiem ani cienia blagi, bo sztuka artystów cyrkowych zbudowana jest na najszczerszej prawdzie musi być z natury rzeczy precyzyjna, bo najmniejsze opóźnienie w ruchach grozi śmiercią albo kalectwem. Doprawdy, gdybym miał władzę, posłałbym na kurs cyrkowy wszystkich aktorów dramatycznych, którzy staliby się śmiertelnymi wrogami wszelkiej blagi mistycznej, gdyby wczuli się w prawdę swego ciała. Dlatego właśnie aktorzy rosyjscy są tak świetnymi artystami, ponieważ są przeważnie też i „cyrkowcami“. A może, gdybym miał fundusze, sprowadziłbym tutaj prof. Jacobi'ego, by odsłonił drzemiące w nas wszystkich tajemnice psychofizyczne.

Inny świat przedstawia znowu tresura zwie-

modyfikacje duchowe, którym towarzyszą również zmiany fizyczne. Cały sposób życia zewnętrznego jednostki przekształca się. Jego stanowisko wobec bliźnich i wobec życia zamienia się tak, że następuje przemiana wartości zagadnień, wobec których ta jednostka staje.

Podobne modyfikacje zachodzą też i w zbiorowości, której na imię **naród**, z tą różnicą tylko, że trwa to długie czasem wieki i że przedmiotem tej przemiany jest całe pokolenie. Zmieniają się tu wartości materjalne narodu, jak np. jego kraj, morze, gleba, dzieła rąk, oraz wartości moralne, jak wolność, niezawisłość i polot ewolucji.

U Żydów wieku naszego, stanowisko religijne jako jedyna baza moralna całego życia narodowego, zamienia się w stanowisko moralne bardziej dostosowane do życia nowoczesnego. Nazywa się to: **odrodzeniem narodowem.**

Sjonizm — bo taką nazwę nadano tej regeneracji narodowej — opiera się na 3 czynnikach, które pragnie urzeczywistnić, aby dotrzeć do zupełnego odrodzenia narodu żydowskiego: odrodzenie **kraju,** odrodzenie **narodu** i odrodzenie **języka.**

W aspiracji do odrodzenia kraju niema **żadnej tendencji imperjalistycznej.** Odkrycie Palestyny dla nowoczesnego żydostwa jest aktem **humanitarnym i altruistycznym** par excellence.

Praca nad regeneracją narodową uzewnętrznia się najlepiej w szlachetnych porywach i czynach **chalucyzmu.**

Trzeci czynnik, odrodzenie **języka i kultury hebrajskiej** pozostaje w naturalnym związku z poprzedniemi celami. Niema narodu nowego, ani człowieka nowego, któryby nie posiadał swej nowej formy wyrazu zewnętrznego. Tembardziej, że drogą nauralną ta nowa forma wyrazu, opiera się na dawnym, tradycyjnym wzorze języka i kultury starohebrajskiej. To jest jakby nowy prąd humanizmu żydowskiego, opartego o wzory klasyczne.

Służyć temu celowi, odrodzeniu języka i kultury, jako czynnikom odrodzenia narodowego, jest zadaniem „Tarbutu“, który w tej swojej dążności i pracy spełnia ważną rolę w wychowaniu nowego pokolenia, jako wzniosły czynnik wychowania moralnego.

Jeden z ostatnich

Ze zgonem Oskara Wassermanna zeszedł ze świata pewien typ, który od pewnego czasu jest już na wymarciu. Bankier, wybitny finansista, pochodzący z patrycjuszowskiej rodziny żydowskiej, był Oskar Wassermann przedstawicielem tej części asymilacji żydowskiej w Niemczech, która nie wyzbyła się jeszcze przywiązania do żydostwa a właściwie do judaizmu i do jego wartości. Opowiadają, że ten człowiek interesu, dyrektor wielkiego banku i członek rad nadzorczych dziesiątek wielkich przedsiębiorstw przemysłowych miał specjalny sentyment do żydostwa i nieraz można go było spotkać w jego gabinecie, zagłębionego w starych księgach żydowskich i studjującego literaturę żydowską. Bo Oskar Wassermann pielęgnował tradycje żydowskie i był do nich szczerze, po swojemu przywiązany.

Może właśnie to przywiązanie do kulturalnych wartości żydowskich zbliżyło go do palestynizmu, a kiedy w roku 1927 aktualna stała się sprawa rozszerzonej Agencji Żydowskiej, Oksar Wassermann był jednym z czterech członków specjalnej komisji, która miała zbadać Palestynę i ocenić możliwości kolonizacyjne i pojemność kraju. A potem stał się Wassermann entuzjastą Palestyny i w niemałej mierze dopomógł do powstania rozszerzonej Agencji Żydowskiej w roku 1929. Nigdy atoli nie wyszedł poza ramy swojej specjalności. Brał udział w akcjach na Keren Hajesod, sam składał hojne ofiary na rzecz odbudowy Palestyny, przygotowywał plany wielkiego towarzystwa ekonomicznego dla odbudowy Palestyny, ale na tem faktycznie wyczerpywała się jego działalność na terenie Agencji Żydowskiej. Nie miał a może nie szukał możliwości szerszej pracy, nie miał zmysłu dla jakiejś rozleglejszej działalności, a zresztą niemałym hamulcem były dla niego stare, zakorzenione głęboko poglądy asymilacji. Pamiętna jest jego dyskusja z Kurtem Blumenfeldem w roku 1930, kiedyto bronił okopów asymilacji i wyraźnie odgraniczał się o ddziałalności sjonistycznej w szerszem znaczeniu. Nie był nigdy bojownikiem idei asymilacji, ale szczerze w nią wierzył i w niej widział jedyne wyjście i jedyną formę życia dla siebie i jemu podobnych Żydów.

Przyszedł krach bankowy, w czasie które go firma A. E. Wassermann, sfuzjonowana z drugiem wielkiem przedsiębiorstwem Diskonto - Gesellschaft mocno ucierpiała. W kołach niemieckich ucierpiał przytem autorytet Oskara Wassermanna. Przyszedł potem rozwój hitleryzmu, nagonka na „bankierów żydowskich“, i Oskar Wassermann tracił faktycznie jedną pozycję za drugą, bo jako Żyd musiał ustąpić miejsca „czystym“ Aryjczykom. Wycofał się niemal całkowicie z życia ekonomicznego, nie brał już więcej udziału w posiedzeniach Rady Agencji Żydowskiej i oto teraz nagle zmarł w 65 roku życia w niemieckiem uzdrowisku.

Zmarł jeden z nielicznych już wybitnych Żydów niemieckich, którzy usiłowali połączyć głębokie przywiązanie do kultury i oby czajów niemieckich z sentymentem dla żydostwa. Zmarł jeden z tych nielicznych już Żydów, którzy przez długie lata życia nie rozumieli i nie chcieli zrozumieć tragicznej problematyki żydowskiej i wierzyli ciągle w hasła emancypacji żydowskiej. Kiedy zaś ideały asymilacji i emancypacji runęły w gruzy, przeżywali straszną tragedję ludzką, nie umiejąc znaleźć wyjścia z zawikłanej sytuacji. Oskar Wassermann był jednym z ostatnich. Następne pokolenie Żydów niemieckich, które przeżyło wielkie przemiany ostatnich lat, ma już inne ideały, wierzy w inne hasła i rozwiązuje inaczej tragiczną problematykę żydowską, niż to uczynił Oskar Wassermann i jemu podobni.

L. R.

rząt. Swego czasu Jack London w swoich wzruszających opowieściach wystąpił z gwałtownym i namiętnym aktem oskarżenia pod adresem pogromców zwierząt. Nie wiem, czy i teraz tresura jest tylko rezultatem straszliwego i okrutnego znęcania się nad biednemi zwierzętami, czy też, jak zapewnia Hagenbeck, właściciel największej prywatnej menażerji w Hamburgu, tresuje się teraz zwierzęta tylko dobrocią.

Na arenie zjawiają się konie dyrygowane przez kobietę o inteligentnej twarzy. Mam wrażenie, że pani ta nie znęca się nad tem szlachetnem zwierzęciem. A konie wykonywują ewolucje taneczne, kłaniają się publiczności i na trzask bicza kładą się wzdłuż areny. Jeden tylko koń wciąż podnosił głowę, wciąż się buntował... Ustąpić jednak musiał woli owej pani o inteligentnej i mądrej twarzy. Czy i nami nie kieruje trzask bicza niewidzialnego? Czy i nas nie zmusza się do bezmyślnych ukłonów, do czynienia tego co nam jest niemiłe, co urąga naszej godności? Nie widzimy tego bicza, bo pędzimy na oślep przed siebie, dopingowani jego razami. I jesteśmy śmieszni i tak przytem bezbronni...

Nie znamy nawet naszej siły i nie potrafimy wyrwać z rąk oprawców bicza, jak tego nie potrafi ciężki słoń, który porusza się niezgrabnie na wielkiej piłce lub mizdrzy się też do publiczności na znak dany przez małego słabego człowieka. Publiczność szalała ze zachwytu i śmiała się do rozpuku, gdy mądry słoń wykonywał działania rachunkowe, albo ogolił jakiegoś fagasa ze służby cyrkowej. Potem owe mądre słonie, które z wyniosłą pogardą patrzały się na publiczność, dostawały słodycze. Konie też po każdym numerze częstowano cukrem. Nam ludziom cukierków się nie daje, gdy się nas tresuje, bo też tresura ludzka jest mimo wszystko okrutniejszą od tresury zwierząt. My się nawet o cukierki nie upominamy, jak to czynią słonie...

Bywa też w cyrkach, że obok zwinności i fenomenalnej precyzji ekwilibrystów cyrkowych popisuje się siłacz swą siłą fizyczną. Są to już rzeczy, wyłamujące się niejako z ram artystycznych cyrku. Niezwykła siła fizyczna jest zjawiskiem anormalnem i fascynuje nas właśnie tą swoją anormalnością. Taki kapitan Smith, który łapie np. pocisk armatni w biegu jest przy całej swojej zwinności tylko reminiscencją owych zamierzchłych czasów, w którym człowiek radził sobie z trudnościami życia tylko siłą fizyczną. Potem czasy się zmieniły, a siłę fizyczną zastąpiła siła rozumu. Mówi nam o tem też i popis owego kapitana, który nie byłby atrakcją, gdyby z siłą fizyczną nie szła również w parze i giętkość ruchów, będąca tylko rezultatem jaknajściślejszego i najdokładniejszego przystosowania się organizmu do celów sobie stawianych.

Cyrk jest odrębnym światem, różnobarwnym i pełnym emocji. Nie wystarcza jednak, że się tylko wzruszamy temi emocjami, warto się nad niemi też i zadumać.

Moassi.

NOTATKI POLEMICZNE.

„Obrońca“ Belwederu

Wczorajszy „Głos Narodu“ cytuje kilka spreparowanych odpowiednio wycinków z reportażu naszego o Belwederze, pomstując na cenzora (cóż za „lojalność“!...) że nie skonfiskował rzekomego „naigrawania się ze stosunków, panujących w Belwederze“. Bóg raczy wiedzieć, w czem dopatrzył się niespodziewany obrońca Belwederu, naigrawania się. Reportaż belwederski owiany był nutą ciepłą i serdeczną, jeśli nie entuzjastyczną. Trzeba być zupełnie pozbawionym jakiejkolwiek „muzykalności literackiej“, by użyć trafnego określenia Boy'a, ażeby nie wyczuć tego t o n u.

„Głos Narodu“ czepia się głównie naszej obszernej wzmianki o sierżancie Wójciku. Wymysłem „Głosu Narodu“ jest fakt jakiegoś „wywiadu“ z najwierniejszym sługą pana Marszałka. O żadnym wywiadzie nie wiemy. Toczyła się zwykła, swobodna pogawędka. Szczytem nietaktu i niezręczności jest zupełnie dosłowne branie naszych słów, jakoby „niemal nic nie mogło się odbyć w Belwederze bez wachmistrza Wójcika“. Anonimowy przeglądacz prasy z „Głosu Narodu“ opuszcza naszą wzmiankę o artykułach Bernarda Singera, które mają ustaloną już markę politycznych „causeries“. Nawiązując właśnie do politycznych feljetonów Singera, w których element „plotki“ (w najlepszem znaczeniu) gra niepoślednią rolę, powiedzieliśmy w tonie oczywiście żartobliwym, że „premjer czy minister (scil. który chce się dostać do p Marszałka), najpierw musi przejść przez jego (sierżanta Wójcika) ręce“. W tym sensie też napisaliśmy, że „nic nie może się odbyć w Belwederze bez wachmistrza Wójcika“. Mało inteligentny glossator zrozumiał to dosłownie, jakoby ważne decyzje zapadały w Belwederze z udziałem sympatycznego pana wachmistrza..

Co nas w tej sprawie jeszcze dziwi, to kompletna nieznajomość tradycji i obyczaju staropolskiego, jaką wykazał anonim z „Głosu Narodu“. Toć przecież każdy dworek szlachecki, nie mówiąc już o magnackich pałacach, miał swego „wiernego sługę“, swego „totumfackiego“, bez którego właśnie „nic się we dworze nie działo“. Belweder nawiązał tylko do tej tradycji, i sierżant Wójcik jest jakby — Gerwazym belwederskiego pałacu. Nie znamy dość słów zachęty dla szanownego „obrońcy“ Belwederu w „Głosie Narodu“, aby sobie te piękne rzeczy z dziedziny staropolskiego obyczaju przypomniał, czy to na podstawie „Pana Tadeusza“, czy też którejkolwiek komedji Fredry.

(d. l.)

Przegląd prasy

„Zdarzenie historyczne"

Półoficjalna „Gazeta Polska" poświęca wystąpieniom p. min. Becka w Genewie artykuł, który robi wrażenie, jakby był przetelefonowany z Genewy, gdzie bawi redaktor naczelny pisma rządowego, pułk. Miedziński. Czytamy tu bowiem takie bezpośrednie impresje:

Kiedy min. Beck wstępował na trybunę, aby oświetlć sprawę — postawioną na porządku dziennym Zgromadzenia L. N. przez wniosek Polski, dotyczący „generalizacji zobowiązań mniejszościowych" — panowie delegaci słuchali go ze sceptycyzmem. Wiadomo im bowiem było, że wielkie mocarstwa nie kwapią się do przyjęcia jakichkolwiek zobowiązań, ograniczających ich swobodę ruchów To też audytorjum genewskie nie przejmowało się argumentami bez względu na ich wagę i słuszność. Sądziło zapewne, że jak zwykle — słuszność okaże się bronią zbyt słabą wobec egoizmów i przywilejów.

Nagle sceptycyzm dostojnego gremjum prysnął. Z końcowych ustępów przemówienia ministra Becka wionął na całą salę obrad genewskich powiew tego, bez czego słuszność istotnie niewiele znaczy — **powiew woli.** Argumenty przestały być słowami — stały się faktem. Racje przestały skłaniać — zaczęły działać. Mowa przestała być częścią protokołu — stała się **zdarzeniem historycznem.**

„Polska nie sprzeciwstawia się zasadzie ochrony"

W dalszym ciągu pisze „Gazeta Polska":

Nie chodzi tu o ideę ochrony mniejszości narodowych. Polska, mówiąca do zgromadzonych narodów świata przez usta ministra Becka — nie przeciwstawia się zasadzie ochrony mniejszości, nie krytykuje jej wcale. Co więcej — zgłasza gotowość przystąpienia do umowy o ochronie mniejszości — jeśli umowa ta będzie **powszechna.** Ale tylko wtedy. Gdyż chodzi nam o sprawę po stokroć niżli idea równego i sprawiedliwego traktowania jednostek — **ważniejszą.** Chodzi o sprawę **równego traktowania narodów** i państw. Polska występuje tu we własnem tylko imieniu. Lecz znaczy to — że mówi w mienin narodu, który przed tysiącem lat suwerenność swoją stworzył. I w imieniu tego narodu — Polska dla siebie nie żąda nawet owej z innymi równości, ale nie czekając na nic — nie równość odrzuca.

„Polityka pozostaje niezmienioną"

W **„Kurjerze Porannym"** pisze p. Stpiczyński:

Minister Beck dokonał w dniu wczorajszym w imieniu rządu polskiego, aktu wielkiego znaczenia politycznego: przedstawiwszy z trybuny genewskiej po męsku sformułowany pogląd Polski na obecny stan w dziedzinie międzynarodowej ochrony mniejszości narodowych, zażądał wyraźnego ustosunkowania się Zgromadzenia do wniosku polskiego uzdrowienia tego stanu oraz oświadczył, iż wobec znanych mu tendencyj różnych państw do przewlekania sprawy, rząd polski już z dniem dzisiejszym powstrzymuje się od współpracy w instytucjach międzynarodowych, ingerujących z tytułu traktatu mniejszościowego do wewnętrznych stosunków w Polsce. Trzeba tu natychmiast i z całym naciskiem podnieść wagę wprowadzonego przez min. Becka rozróżnienia między polityką mniejszościową rządu polskiego a jego stosunkiem do obecnych form międzynarodowej rzekomej ochrony mniejszości. Polityka pozostaje niezmienioną, przyświecać jej będzie nadal duch równości praw i braterskiego współżycia, wyrażony w naszej Konstytucji i ustawach wykonawczych. Natomiast „dziwoląg", jakim jest obecny system gwarancyj praw mniejszości przez Ligę Narodów, nie będzie dłużej respektowany.

„...ze szczerem zadowoleniem"

„Czas" omawia dalsze konsekwencje kroku polskiego w Genewie:

Chodzi teraz o to, jak przyjmą państwa, obarczone narodowemi mniejszościami, polską deklarację i **polskie propozycje.** — Otóż trzeba stwierdzić, że Polska niema wcale zamiaru narzucać przepisy traktatu o mniejszościach, Francji albo Włochom, — lecz pragnie jedynie, aby problemat był rozważony i rozwiązany z ogólnego punktu widzenia. Nie podobna przedłużać praktyk dotychczasowych pozwalających — jak słusznie zauważył p. minister Beck na to, że państwa uprzywilejowane kontrolowały państwa podległe traktatowi o mniejszościach. Dzięki tym interwencjom obywatele polscy używający niepolskiego języka znaleźli się jakby pod obcym protektoratem, co wcale nie przyczyniło się wyrównania narodowych przeciwieństw. — Nie ulega więc wątpliwości, że traktat o mniejszościach — w obecnej swojej formie już się przeżył i że zachodzi potrzeba zmiany podstaw, na których był oparty. Inicjatywa polska jest zatem zupełnie na czasie i będzie niezawodnie przyjęta ze szczerem zadowoleniem przez wszystkie państwa, które znalazły się w podobnem położeniu jak Polska.

Z prasy opozycyjnej zdołał wypowiedzieć się narazie tylko endecki **„Kurjer Lwowski"** — z entuzjazmem. Piszemy o tem na innem miejscu.

Wiadomości z kraju

(Od naszych korespondentów)

Epilog burzliwej eksmisji przed sądem oświęcimskim

Nasz korespondent oświęcimski (Few) donosi nam:

Jak już „Nowy Dziennik" doniósł, został w ub. miesiącu sądownie eksmitowany Hirsz Keller z żoną i 5-giem małych dzieci z mieszkania składającego się z pokoju i kuchenki przy ul. Nowej w Oświęcimiu. Na wieść o tem zebrał się wówczas w godzinach wieczornych olbrzymi tłum ortodoksów żydowskich, przeważnie chasydów bobowskich w liczbie około 300 osób, który urządził demonstrację przeciwko właścicielowi realności Benjaminowi Landauowi, domagając się przyjęcia z powrotem eksmitowanego lokatora. Gdy gospodarz odmówił temu żądaniu, rozjuszony tłum wtargnął do jego mieszkania, demolując urządzenie, przyczem powyrywano i potłuczono drzwi i okna. Zaalarmowana policja rozpędziła demonstrantów tłum, aresztując Judę Turkowa, Leopolda Gellera, Izaaka Jeruda i Nechemję Laubera. Charakterystycznem było to, że w czasie demonstracji i napadu udało się demonstrującym otworzyć mieszkanie eksmitowanego lokatora, **wstawić mu meble i ulokować powrotem jego żonę i dzieci.**

Prokuratura po przeprowadzeniu śledztwa oskarżyła; Chaskla Gartenhausa, Leopolda Rottenberga, Judę Eisena, Bernarda Zwerlinga, Leopolda Scheinera, Leopolda Wolfa i Ozjasza Goldfingera, którzy zasiedli onegdaj na ławie oskarżonych przed sądem grodzkim w Oświęcimiu. Po przesłuchaniu świadków, sąd skazał; **Chaskla Gartenhausa na 1 miesiąc aresztu, Leopolda Rottenberga 2 tygodnie, Judę Eisena 1 tydzień i Bernarda Zwerlinga 1 tydzień,** przyczem wykonanie kary zawieszone zostało na 3 lata.

Rozprawa toczyła się przed sędzią grodzkim Dr. Lewingerem, oskarżonych bronił Dr. Iro Druks.

Dziwne zarządzenie naczelnika więzienia w Przemyślu

Z Przemyśla donosi (Tan): Rok rocznie odbywają się w święta Rosz Haszana i Jom Kipur uroczyste modły w tut. więzieniu, z zachowaniem całego ceremonjału i rytuału religijnego. W tym celu Kahał wysyła na te święta człowieka odprawiającego modły, zatrudniając go do spełniania wszelkich czynności rytualnych związanych z odprawieniem modlitwy, jak odczytywanie odpowiednich wersetów z Tory, którą ze sobą przynosi i używanie szofaru. Wszyscy aresztanci-Żydzi, którym stadjum sprawy nie zakazywało komunikowania się z innymi więźniami brali tedy zawsze udział w urządzanych we więzieniu zbiorowych modlitwach podczas powyższych uroczystych świąt.

W czasie ostatnich świąt Rosz Haszana zaszła atoli niepraktykowana dotychczas zmiana. Mianowicie nowy naczelnik więzienia czynił przeszkody w odprawianiu modłów. Interwencja Kahału pozostała bez skutku. Odprawiający modły, który stanął przed bramą więzienną wraz z Torą został w pierwszym dniu świąt odprawiony z kwitkiem.

W drugim dniu świąt Rosz Haszana udała się delegacja w osobach prezesa Kahału oraz członka zarządu Dra Teicha do prezesa Sądu okręgowego p. Dra Prochaski z przedstawieniem całokształtu sprawy i z prośbą o interwencję. P. Dr. Prochaska jako były i długoletni prokurator okręgowy doskonale bowiem pamiętał tradycję wprowadzoną w tut. więzieniu, zezwalającą każdemu więźniowi na swobodne wykonywanie jego praktyk religijnych. Toteż natychmiast zajął się sprawą i jakkolwiek naczelnik więzienia podlega służbowo bezpośrednio w tego rodzaju sprawach departamentowi więziennictwa przy Ministerstwie Sprawiedliwości w Warszawie — wpłynął na naczelnika więzienia w kierunku zmiany zajętego w pierwszym dniu świąt stanowiska i dzięki tej interwencji naczelnik więzienia zezwolił na odprawienie modłów wedle rytuału w drugim dniu świąt Nowego Roku.

Spodziewać się należy, że tego rodzaju zarządzenia, polegające chyba na jakiemś nieporozumieniu ze strony naczelnictwa więzienia, więcej się nie powtórzą.

Pracownica oskarża chlebodawcę o kradzież

Z Przemyśla donosi (Tan.). Dnia dzisiejszego odbyła się przed s. o. Eisnerem w Przemyślu jako sędzią apelacyjnym sensacyjna rozprawa przeciwko znanemu przemysłowcowi z Jarosława Kazimierzowi Bakalarzowi, współwłaścicielowi fabryki bekonów w Jarosławiu i właścicielowi szeregu realności tudzież urzędniczce tejże firmy Marji Bakalarz.

Marja Bakalarz, licząca lat 25, jako daleka krewna Kazimierza Bakalarza zatrudnioną była w charakterze urzędniczki w firmie Kazimierz Bakalarz i Ska, fabryka bekonów w Jarosławiu. Marja Bakalarz została przychwycona na kradzieży stempli na kilkadziesiąt złotych, na szkodę firmy, w której była zatrudniona. Zaindagowana przyznała się do kradzieży stempli, podając, że czyniła to z namowy Kazimierza Bakalarza, współwłaściciela firmy, który nakłaniał ją do kradzieży stempli, korespondencji i różnych alegatów, chcąc w ten sposób zdyskredytować kierownika firmy. Na podstawie przeprowadzonych dowodów sąd grodzki w Jarosławiu skazał Kazimierza Bakalarza na karę więzienia przez 6 miesięcy bez zawieszenia oraz na grzywnę w kwocie 1,000 zł. za podżeganie Marji Bakalarz do kradzieży. Natomiast Marja Bakalarz została zasądzoną na karę więzienia przez miesiąc z zawieszeniem wykonania kary.

Od tego wyroku oboje oskarżeni apelowali i dnia dzisiejszego odbyła się rozprawa apelacyjna przed sądem okręgowym w Przemyślu. Po przesłuchaniu świadków i oskarżonych, z których Kazimierz Bakalarz nazwał zwalenie winy przez Marję Bakalarz na jego osobę oczywistem oszczerstwem — mającem na celu zdyskredytowanie go w oczach spółki, sędzia zamknął rozprawę, oznajmiając, iż ogłoszenie sentencji wyroku stąpi dnia 17 bm.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Zabiegi o wielkie kredyty dla rzemiosła

Organizacje samorządu rzemieślniczego wystosowały do władz Banku Gospodarstwa Krajowego memorjał, w którym domagają się utworzenia w centrali BGK. specjalnego wydziału gla spraw kredytu rzemieślniczego. Memorjał domaga się równocześnie uruchomienia dla rzemiosła kredytów średnio i dłużej terminowych na sumę 20 miljonów złotych. Z sumy tej 10 miljonów miałoby być przeznaczonych na kredyt 2 i półletni, 5 miljonów na kredyt 5-letni i 5 miljonów na kredyt 10-letni.. Kredyty te miałyby na celu finansowanie dostaw podejmowanych przez rzemiosło, oraz produkcji przeznaczonej na eksport. Ponadto kredyty długoterminowe byłyby zużyte na modernizację produkcji oraz zorganizowanie wytwórczości tych artykułów, które są dotychczas sprowadzane z zagranicy. W czasie krótkoterminowego kredytu dla rzemiosła memorjał domaga się podwyższenia sumy tego kredytu z 3 do 6 miljonów złotych. Suma 3 miljonów złotych miałaby być przeznaczona specjalnie dla zawodów rzemieślniczych, produkujących na eksport.

Pokrycie złotego — 45 procent

Bilans Bank Polskiego za pierwszą dekadę września nie wykazuje większych zmian. Zapas złota wzrósł o 0,8 milj .do 493,7 milj. zł, a stan dewiz i pieniędzy zagranicznych powiększył się o 2,7 milj. do 48.3 milj. złotych.

Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 1,8 do 938,4 milj. złotych. Pokrycie złotem wyniosło 45,05 proc.

Koncesje na roboty instalacyjne

Minister spraw wewnętrznych wyjaśnił, iż wymagają koncesyj przedsiębiorstwa instalacyj wodociągowych, kanalizacyjnych, gazowych i elektrycznych. Do samoistnego wykonywania rzemiosła, wchodzącego w zakres robót budowlanych wymagane jest posiadanie tytułu mistrza. Okólnik ten utrudnia sytuację na prowincji, gdzie często trudno jest o mistrza ciesielskiego lub murarskiego.

Zamówienia sowieckie dla hut

W końcu bieżącego miesiąca udać się ma do Moskwy delegacja przemysłowców górnośląskich celem przeprowadzenia rozmów o nowe zamówienia hutnicze. Nowe zamówienia hutnicze dotyczyć będą dostawy żelaza i stali maszynowej, wartości kilku miljonów złotych.

Targi chmielarskie w Lublinie

Komitet Targów Chmielarskich w Lublinie postanowił na posiedzeniu w dniu 8 września br. odroczyć termin otwarcia Targów Chmielarskich na dzień 21 września br. Na powyższą decyzję Komitetu Targów wpłynęły tegoroczne spóźnione zbiory chmielu, co spowodowało, że plantatorzy nie są w chwili obecnej przygotowani do wysyłki chmielu na Targi.

Targi i wystawa owoców w Rumunji

Poselstwo rumuńskie w Warszawie zawiadomiło Izbę przemysłowo- handlową w Krakowie, że dnia 10 września br. zostały otwarte Targi i Wystawa owoców w Tighinie (Besarabja) pod protektoratem rumuńskiego Ministerstwa Rolnictwa. Uczestnicy Targów korzystają z 50 proc. zniżki na kolejach rumuńskich.

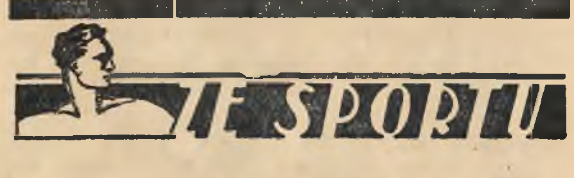
Korsyka nie jest już romantyczna

Ostatni rozbójnik korsykański, François Bornea, poddał się dobrowolnie władzom, a wraz z nim odszedł w przeszłość romantyzm swoisty wyspy. Bornea, prześladowany i tropiony przez żandarmów, był sam żandarmem, pewnego jednak dnia poczuł w sobie powołanie do innego zawodu, zrzucił mundur i zaszył się w tzw. maquis, dziką, pagórkowatą część wyspy. Stąd czynił wypady rozbójnicze, podtrzymując godnie tradycję swych poprzedników, Romanetti, Bartoli, Spada.

Trzy lata trwała kampanja, którą prowadziła policja i żandarmi z rozbójnikami na Korsyce; walkę prowadzono przy użyciu bomb gazowych, tanków, aeroplanów. Zabity został wówczas Romanetti, niekoronowany król Korsyki, następca najsłynniejszego z rozbójników Bellacoscia. Po nim padł rażony kulą żandarma Caviglioli. Bartoli i Spada, zwłaszcza ten drugi, cieszyli się niezwykłą popularnością. Spada zaangażowany został nawet przez pewne atelier filmowe w Paryżu, które nakręciło z nim film. Cenzura nie pozwoliła jednak na wyświetlanie tego filmu, który nie ukazał się wobec tego nigdy na ekranie. Spada w napadzie manji obłąkańczej, otoczony przez żandarmów, oddał się bez oporu w ich ręce, klęcząc, napół obnażony z wieńcem kwiatów na głowie.

Jeżeli władze nie mogły dać sobie rady z rozbójnikami na Korsyce, to tylko dlatego, że połowa ludności sprzyjała im i pomagała ukrywać się przed pościgiem. Bornea był ostatnim z rzędu tych słynnych rozbójników, którzy uprawiając swoje rzemiosło, nie tykali nigdy biednych, a z tego co zabrali bogatym oddawali część potrzebującym. W tem właśnie kryła się przyczyna popularności Bornea, Spady, Romanettiego, którzy w oczach biedaków uchodzili za obrońców sprawiedliwości. Nie protestowano też przeciw ich tyranji, wybaczano krwawe vendetty, okazywano pomoc i opiekę w potrzebie. Walka, jaką prowadzono z rozbójnictwem korsykańskiem, była w gruncie rzeczy walką z tradycją ludową. Rozbójnicy mieli oparcie w sympatjach ludu prostego, czuli się wyrazicielami tradycyj historycznych. Dzięki nim Korsyka w opinji turystów cudzoziemskich otoczona była glorją romantyzmu, a Spada, Romanetti i inni przyrównani do bohaterów szyllerowskich „Rozbójników“.

Z poddaniem się Bornea skończyła się epopea korsykańska, wygasło ostatnie ognisko pradawnej vendetty, **R. K.**



NIEDZIELNE MECZE LIGOWE

W najbliższą niedzielę rozegrane zostaną tylko cztery mecze ligowe z liczby sześciu wyznaczonych uprzednio w kalendarzyku.

Odwołano dwa spotkania: Cracovia—Pogoń, a to z tego względu, że będą one grały mecze towarzyskie z włoskim zespołem F. C. Milano, no i mecz Strzelca z ŁKS. ,dzięki czemu Łodzianie mają wolny termin. Mecz Cracovia—Pogoń przesunięto na termin 28 października

Odbędą się tylko następujące spotkania: w Warszawie: Warszawianka—Podgórze (sędzia p. Romanowski), **w Krakowie: Garbarnia—Legja** (sędzia p. Kurzweil), w Hajdukach Wielkich: Ruch —Warta (sędzia p. Gryc). Mecz **Poloni z Wisłą** w Warszawie przełożono na sobotę i za zgodą obu zainteresowanych drużyn sędziować go będzie p. Schneider.

KOŃCOWE ZAWODY NA OBOZIE „MAKKABI“ W PRZEMYŚLU

Na zakończenie obozu treningowego reprezentacyj kobiecych Makkabi odbyły się w hali przemyskiej zawody, które dały następujące wyniki: pchnięcie kulą: 1) Lewinówna (Makkabi Wilno) 11,06, 2) Türkówna (Hagibor Przemyśl) 10,29, 3) Zylberżanka (Bar Kochba Łódź) 9,29; skok wwyż: **1) Metzendorfówna (Makkabi Kraków) 134,** 2) Ozikówna (Makkabi Wilno) 128, 3) Bauerówna (Dror Lwów) 123, skok w dal z rozb.: **1) Metzendorfówna 4.50,** 2) Agrestówna (Makkabi Wilno) 477, 3) Bauerówna 440; bieg 40 mtr.: 1) Katzówna (Makakbi Białystok) 5.9 sek., 2) Turecka (Makkabi Warszawa) 5.9, 3) Hornsteinówna (Hasmonea Lwów) 6 s.; skok w dal z miejsca: 1) Schönmanówna (Makkabi Bielsko) 225 cm., 2) Türkówna 205, 3) Bauerówna 201.

Mecz siatkówki: Reprezentacja Obozu—Reprezentacja Przemyśla 2:0 (15:13 i 15:3), wyróżniły się Lewinówna i Bauerówna.

Pozatem odbył się mecz treningowy dwóch kombinowanych drużyn obozu, w którym reprezentacja Warszawy i Wilna wygrała z drużyną Łodzi i Krakowa 27:12. Wyróżniły się Lewinówna (Wilno), Ozikówna (Wilno), Kawerówna (Warszawa) Zylberżanka (Łódź).

TURNIEJ ASÓW 5 KLM.

„Memorjał śp. Freyera“ zorganizować ma jeszcze w tym roku zarząd WZLA na wzór słynnego „Prix Jean Bouin“.

Bieg zostanie przeprowadzony na dystansie 5000 mtr. przyczem dopuszczeni zostaną wyłącznie specjalnie zaproszeni zawodnicy, których WOZLA zamierza sprowadzić na koszt własny. Będą nimi: Kusociński, Puchalski, Broma, Duplicki, Strzałkowski, Noji, Fiałka Kurpersa, Hartlik i Orłowski. O ile impreza dojdzie do skutku i jeśli nikt z zaproszonych nie „zrejteruje“, będzie to spotkanie prawdziwie sensacyjne.

Mistrzostwa Polski w biegach sztafetowych rozegrane zostaną ostatecznie 15 i 16 bm. na stadjonie AZSu w Warszawie.

Program zawodów został już ułożony. W sobotę przedbiegi 4x100 mtr., finał 3x1000 mtr., amerykański bieg 3000 mtr. (klasa B), finał 4x100 mtr. i finał 4x100 mtr., w niedzielę sztafeta 10x100 mtr. (kl. B), sztafeta olimpijska, bieg 3000 mtr. z przeszkodami (otwarty) i sztafeta szwedzka.

ZWIERZYNIECKI—MAKKABI

W nadchodzącą niedzielę rozegra Makakbi na swem boisku zawody o puhar KZOPNu z KS. Zwierzynieckim. Makkabi po powrocie z obozu treningowego przed Makkabiadą jest w świetnej formie, czego najlepszym dowodem było gładkie zwycięstwo nad repr. klubów żydowskich. Początek o godz. 11 przedpoł. Poprzedzą o godz. 9 rano zawody o puhar KZOPNu Wawel III—Makkabi III.

Sybir dawny i nowy

Hr. Carlo Sforza w swej książce o mężach, kształtujących współczesną Europę, zupełnie nietrafnie scharakteryzował Marszałka Piłsudskiego. Tak naprzykład nie uchwycił niezmiernie charakterystycznego momentu, który może najbardziej wyróżnia Marszałka od wszystkich innych europejskich mężów stanu, mających podobne przodujące stanowisko w swych społeczeństwach. Marszałek Józef Piłsudski unika reklamy, otacza się ciszą, jego atmosferą jest samotność. Podczas gdy za Mussolinim, Stalinem (już nie mówiąc o Hitlerze) wodzą światła juppiterów, przerzucające na ekran każdy ich ruch, a mikrofony roznoszą każde ich słowo, celem wprawiania w trans wpatrzonych w nich tłumów, to dokoła Marszałka cisza. Co więcej, biografja Marszałka, naprawdę wyjątkowa, jakby napisana przez Plutarcha, i w końcu bardzo liczne dzieła Marszałka, są naogół mało znane. Historykom, publicystom, politykom może dostępne. Ale masa o nich mało co wie, mimo, że objektywnie biorąc, stanowią niezmiernie ciekawy dokument rozwoju oryginalnej umysłowości i rzadkiego charakteru. (Proszę naprzykład porównać popularność „Mein Kampf“ w Niemczech z popularnością któregokolwiek dzieła Marszałka w Polsce, czy „Rok 1920“, czy „Pisma — Mowy — Rozkazy“).

Momentem, emocjonującym nas przy czytaniu reportażu sybirskiego kpt. Mieczysława Lepeckiego *) jest właśnie to, że autor, osobisty adjutant Marszałka, powędrował na Sybir szlakiem, którym szedł przed 46 laty dziewiętnastoletni student „Józef, syn Józefa, Piłsudski, szlachcic gubernji Wileńskiej“, zesłany na Sybir w r. 1887. Udał się autor na Sybir nietylko dla zwiedzenia kraju, ale przedewszystkiem dla zbadania tego okresu w życiu Marszałka.

Drugim momentem, potęgującym aktualność tej książki, to Sybir **współczesny**. Sybir wchodzi obecnie w krąg zainteresowań międzynarodowych. Niewiadomo, czy to wynik zręcznej reklamy sowieckiej, bezsprzecznie najlepszej na świecie (Goebbels może jeszcze długo chodzić do szkoły rosyjskiej), ale Sybir jest dziś przedmiotem rozmów kawiarnianych. Jakieś nadzwyczajne wieści chodzą o bajecznych pokładach złota i t. p. Otto Heller, który uroczyście ogłosił światu „Zmierzch Izraela“ (a w Birobidżanie...) zdołał już drugą książkę napisać i właśnie o Sybirze. To ma być nowa Ameryka, jakiś drugi Clondyke.

Wreszcie sam tytuł książki Lepeckiego zakrawa na rewelację. „Sybir — bez przekleństw“. Sybir, w którym każdy, w szczególności Polak, assocjuje mimo woli cierpienie, łzy, niewolę, katorgę, zesłanie; Sybir, które to słowo samo brzmi jak przekleństwo, ten Sybir **bez przekleństw — jest chyba tylko fantazją, chwytem pisarskim!?**

Nietylko problematyka tej książki jest ciekawa. To — co ją wyróżnia spośród bogatej dziś literatury reportażowej, jest sposób, jak nas autor informuje. Niezmiernie zwięzły, ale przytem wyczerpujący. Styl jest — przyczem nie chciałbym, aby wyrażenie to brzmiało jako banalne — żołnierski. To jakby raport. Oficerski meldunek p. kapitana Lepeckiego o Sybirze. Nie rozwodzi się za obszernie, ale nie opuszcza też niczego, co należy do tematu. Nie upiększa, ale też nie zohydza. Gdy naprzykład chodzi o stosunek do Rosji sowieckiej, można stwierdzić raczej życzliwość, pewną przychylność dla nowej Rosji. — Niemniej, dzięki tej szczerości, z którą referuje autor swe spostrzeżenia, wiele z nich, nie pomyślane wcale jako sądy wartościujące, brzmią w efekcie jako krytyka. Autor też nie prowadzi zasadniczo dyskusji, nie przekonywa nikogo. Czasem tylko, gdy jest do tego zmuszony okolicznościami, wypowiada się i wtedy umie trafić w sedno rzeczy. Naprzykład, bawiąc w Arszanie, miejscowości w Republice Burjato-Mongolskiej (dawny Sybir) zwiedził tamtejsze tak zwane Sanatorjum. (Autor dodaje, że wygląda jak ubogi szpital małomiejski) Dyrektor tego zakładu okazał się Polakiem. Łodzianin, zesłany z początkiem wojny za agitację antywojenną. Zaatakowany pytaniem, dlaczego nie wrócił do Polski, jak mógł pozostać w tym przeklętym dla Polaków kraju, Rejnwetter (tak się nazywa) broni się klasowym światopoglądem, że jego ojczyzną jest wolny proletarjat, czy coś podobnego. No i wtedy autor przypomniał temu „materjaliście dziejowemu“, że właśnie teraz odbywają się w Polsce żniwa, mówił o ludziach z kosami, o dożynkach. Dzielny dyrektor sowieckiego kurortu zaciął się, zesmutniał, stracił tupet. — Autor miał rację. Zapach skoszonych pól ojczystych działa zazwyczaj skuteczniej, aniżeli cała djalektyka marksistowska...

Również co do treści autor nie zawiódł naszych nadziei. Dostarcza nam sporo materjału do trzech zagadnień: 1) do zesłania sybirskiego Józefa Piłsudskiego; 2) do przebywających jeszcze dziś Polaków; 3) do Sybiru współczesnego wogóle.

Józef Piłsudski zesłany został do Wschodniego Sybiru na pięć lat — bez wyroku sądowego. Aresztowany został w związku z jakimś spiskiem, wymierzonym przeciw carowi, z którym oczywiście nic wspólnego nie miał. Wyłączono go z aktu oskarżenia jeszcze przed rozprawą. Młody student wydawał się jednak władzom carskim zbyt niebezpieczny, aby go miały wypuścić ze swych szponów. Wszak prawo rosyjskie znało instytucję t. zw. zesłania „administracyjnego“, pozwalającego na zesłanie ludzi, którym konkretnie niczego nie można było zarzucić i udowodnić. W Irkucku, stolicy Wschodniego Sybiru, przebywał Józef Piłsudski w więzieniu przez trzy miesiące. Brał udział w buncie więźniów politycznych. „Zbity kolbami karabinowemi, poraniony i wycieńczony“, odesłany został do Kireńska, położonego wśród tajgi nad rzeką Leną, o jakieś 1200 km. od Irkucka. (W Kireńsku przebywał też Lew Trocki). Straszliwy klimat i piekielne warunki powaliły z nóg młodego chłopca. Dzięki usilnym staraniom przyjaciół politycznych odesłano najmłodszego z „politkatorżan“ do mongolskiej wsi Tunki.

Otóż miejsca te oglądał kapitan Lepecki. Zbierał każdą okruszynę wspomnień po tym „gosudarstwiennym przestupnik'u“, który później pancerną dłonią walił w spróchniały carat. (Tylko że drogę, którą wówczas więzień odbywał pieszo, w kibitce lub na teledza, przebył jego adjutant Junkers'em, Buick'em lub koleją). Oglądał je tak, jak musieli pierwsi Francuzi oglądać wyspę Św. Heleny. Tak, jak jeszcze dziś Włosi zwiedzają Spielberg. Powiedziałbym, że z czapką w ręku. I autor mówi o tym rozdziale w życiu Marszałka jakoś zupełnie nie po wojskowemu, bo słowy, jak: „golgota sybir-

*) Mieczysław B. Lepecki: „Sybir bez przekleństw“, Warszawa 1934. „Rój“.

ALFRED POLGAR.

Obce miasto

A zatem jestem w obcem mieście; o nazwę jego mniejsza. Miasto to istnieje oddawna, wiele już obrotów dokonało wokół osi ziemi, a wraz z nią dokoła słońca — o ile te nieprawdopodobne obroty istotnie się dokonują, sporo światowej i lokalnej historji przeszło nad niem, nieomieszkawszy pozostawić swe ślady, oblicze jego i ton zmieniały się często, konsekwentnie trwało ono tylko przy klimacie i położeniu geograficznem.

Zasadniczo miasto składa się z domów, ba, one są właśnie tem, co je czyni miastem, bo gdyby większość stanowiły nie domy, lecz np. woda, skały czy pola, nazywałoby się ono naturą i na mapie nie posiadałoby czarnego kółka z punktem pośrodku. Domy ustawione w rzędy stanowią ulice, w których faluje czy pulsuje tak zwany ruch; pionowemi i poziomemi murami są ... podzielone na wydrążone kostki, typowe dla ludzkiego sposobu budowania gniazd.

Jest to miasto obce, ale dzieje się w niem, — dochodzimy do tego wkrótce — wszystko tak jak w innych miastach. Żyjący tutaj skazani są — w konsekwencji fenomenu: miasto — na bytowanie gromadne, w którem wyznają się dzięki pewnym konwencjom, istniejącym wszędzie tam, gdzie bytują ludzie obłaskawieni. Bojaźń, wyrachowanie, policja, tak jak — o czem zapominać nie należy — i prawo obyczajowe, które każdy nosi w piersi, regulują ten natłok ciał, umysłów, popędów i interesów. Mieszkańcy miast mają zajęcia, które po części się uzupełniają, po części zaś znoszą lub conajmniej dałyby się uprościć, jak przez tę samą liczbę podzielne części ułamka; jednak, dzięki cichej umowie, do uproszczeń takich, pomiędzy tymi, którzy moc posiadają, nie dochodzi i potrzeby robią zaspokojeniom tę przyjemność, że istnieją, a jedna zbyteczność myje drugą. W każdym lepszym domu gnieździ się adwokat czy lekarz i ma, całkiem jak u nas, swoją małą kochaną tabliczkę na bramie, a w poczekalni leżą z pewnością także cuchnące stare pisma humorystyczne i prospekty zdrojowisk. Fryzjerzy wystawiają w witrynach woskowe głowy z perukami, rzeźnicy kiełbasy, księgarnie emocjonującą literaturę światową, w izbach szkolnych wiszą na ścianach mapy, w kuchniach naczynia, w biurach kalendarze z kartkami do zrywania, w pokojach muzycznych maski Beethovena, w izdebce dziewczyny, mata słomiana z widokówkami, na ulicach wyrastają słupy latarń, a na cmentarzu cyprysy, ratusz ma wieżę z dużym zegarem, domki do załatwiania potrzeb i pomniki stanowią punkty wypoczynkowe w ruchliwym obrocie ulicy, trzy razy dziennie miasto pokrywa się gęsto gazetami, z których każda ma inny pogląd, posiada ono gwarę, tarczę herbową i ulubione potrawy, także i tutaj psy wylegują się chętnie na słońcu, człowiek, który ma co jeść, ceni sobie głód, zamki i zasuwy strzegą mienia, raz na miesiąc jest pełnia księżyca, który to księżyc jednak w mieście nie odgrywa roli, codziennie wiele kominów wysyła w powietrze dym koloru sadzy, wiele zaś mózgów dym o zabarwieniu umysłowem, przez co powietrze staje się ciężkie i zepsute, we wszystkich dorosłych twarzach wyryte są ślady usiłowania, by życiu nadać sens lub choćby bezsens, któryby je uchronił przed zupełną klapą, wiele młodych ludzi także i w tem mieście patrzy gorąco i głośno w przyszłość, którą chcą przygotować, starsi mają wzrok skierowany bacznie na stan napięcia pomiędzy dochodami a wydatkami, starzy z zainteresowaniem z roku na rok wzrastającem rejestrują przebieg jakoteż wynik swego trawienia, a wszystkie trzy generacje odruchowo, za sprawą łobuzerskiego Erosa, oglądają się za kobietami, gdy te mają zgrabne nogi.

A zatem, pominąwszy odcienie w kształcie i barwie, w zapachu i dźwięku, jest tu zupełnie tak samo, jak u nas w domu — i przyjeżdżać dla tych odcieni nie było warto. Ale coś innego czyni ten krótki pobyt w obcem mieście czarującym: skromne uczucie, że nie jest się tutaj w domu. Jest to pozytywne uczucie radości, uczucie zupełnego uniezależnienia od siły ciężkości, która ludzi danego miasta do tegoż miasta przykuwa, uczucie swobodnego poruszania się po ziemi, w której inni tkwią zakorzenieni jak rośliny. Wędruje się jakby pod osłoną czapki Niewidki, widzi się a nie jest się widzialnym.

Miasto ze znakiem: „obce“ — jesteś czarujące, czy piętrzysz się, czy tylko leżysz, czy tworzysz panoramę, czy tylko widok, czy masz ruch czy nawet rytm lub coś innego, czem miasta chętnie renomują. Gdy obcy, z przytulnem uczuciem obcości, wędruje po tobie, serce jego doznaje pieszczoty: przebiega je łagodny dreszcz zupełnego niezainteresowania. — Wszystko dookoła, przedmioty i ludzie (pominąwszy pokrewieństwo z każdym z nich jako z bratem człowiekiem), nic go nie obchodzą, żadna niteczka z sieci stosunków, które żyjący tu są wplątani, nie łączy się z jego włóknami nerwowemi, jest neutralny pośród tych stu tysięcy drobnych wojen, które w tem kotłowisku szaleją, nie wie, kto komu zazdrości obroku, talentu, żony, wyczuwa te siły niejako sublimowane, jako napięcie w powietrzu, — a to wystarczy, by czuć się człowiekiem pośród ludzi, — rzeczywistość dokoła niego jest dla niego tylko widowiskiem i słuchowiskiem, poprzez życie, które tu faluje, przechodzi suchą nogą.

Bądź zdrowe, dobre miasto, które jesteś mi drogie, bo jesteś mi obojętne. Jutro powrót do domu, gdzie w okropnie dobrze znanych twarzach, odbija się twe własne karykaturalne oblicze, gdzie przyzwyczajenie zmusza do wstępowania w twe lepkie ślady, gdzie czyha przyjaźń, a miłość snuje swe wiotkie liny stalowe. — O słodkie miasto rodzinne!

ska“, „zesłańcza martyrologja“, „droga krzyżowa“, a zatem jakby sakralnie, ze czcią najwyższą. Z tej wiązanki faktów, głosów, relacyj, zdarzeń, które zebrał autor, wyziera ku nam orlę. Pozwalają poznać hardy, dumny, bujny charakter. Józef Piłsudski, darujący swój złoty zegarek do wspólnej kasy więźniów, lub odmawiający podania ręki rosyjskiemu policjantowi, panu życia i śmierci więźnia, to jakby logiczne przesłanki Józefa Piłsudskiego, zwalającego rosyjskie słupy graniczne, lub maszerującego na Kijów. Taki żywot nie może się inaczej zacząć. Wogóle myślę, że w życiu wielkich ludzi najciekawszym okresem jest ich młodość, okres kształtowania się tej indywidualności. Wtedy ona jest najbardziej sobą, wtedy rodzi się wielki umysł czy charakter, to co Niemcy tak plastycznie nazywają „das Werden“. A ten okres jest zazwyczaj najmniej znany. Co my wiemy o Napoleonie przed Tulonem, o Herzlu przed Bazyleą? — Lepecki oświetlił właśnie ten okres w życiu Józefa Piłsudskiego.

Ale najładniejsze są te kartki w książce Lepeckiego, gdzie pisze o powstaniu polskiem (drugiem) na Sybirze, tak mało znanem w naszem społeczeństwie. Bunt więźniów, tak oryginalny, jak oryginalnem więzieniem jest Sybir. Różni się od innych systemów więziennych nietylko ilością (Sybir, to miejsce kaźni dla dziesiątek tysięcy Polaków; po samem powstaniu styczniowem zesłano przeszło 17 tysięcy Polaków), ale i charakterem. W istocie więzienia leży ograniczenie wolności osobistej przez umieszczenie danej osoby w zamkniętych ścianach. A tu właśnie puszczają człowieka luzem. Mimo to jest Sybir niemniej okrutnym systemem więziennym. Cóż ze swobody poruszania się, skoro wykluczonem jest dostać się do ojczyzny, do swoich bliskich, do swego środowiska? — Skazano na nostalgję ludzi, których główną cechą była bezgraniczna miłość ojczyzny. — I w mózgach tych ludzi zapala się oślepiająca myśl porwania za oręż, uzbrojenia wszystkich więźniów Polaków, aby przebić się przez całą Azję i dostać się nad Pacyfik i stamtąd do Ameryki. Taka łuna, buchająca w sercu Azji, zapalona dla wolności Polski, musiałaby zwrócić uwagę całego świata na cierpienia narodu i byłaby płomienniejszym protestem przeciw niewoli Polski, aniżeli niezliczone noty dyplomatyczne, wręczane w metropoljach europejskich! I w tajgach sybirskich rozpoczyna się fascynujący dramat. Ballada bohaterska. Uzbrojenie nagle wyswobodzonych Polaków, walki partyzanckie, otwarte bitwy, upadek powstania, wyrznięcie przeważnej części powstańców, katorga pozostałych w Nerczyńsku jako epilog, to akty tej tragedji, dla której autor nie zna przykładu. I naprawdę. Usiłowałem porównać z bojami łodzi „Emden“, szukałem w historji antycznej, ale w tem powstaniu polskiem na Sybirze jest i więcej fantazji i jakiś czarujący romantyzm, umiłowanie wolności, bezprzykładna odwaga. Temat, godny nowej Odysseji czy Eneidy.

Sybir współczesny nie jest więcej krajem—więzieniem. Zniesienie „posielenia“ na Sybirze przez Sowiety było aktem konieczności. Wszak Sybir to carska „Bastylja“, która musiała być zburzona. — Dziś Sybir jest wciągnięty w taniec industrjalizacji. Tu autor przynosi bardzo ścisłe dane. Jakoś ulatniają się brednie demagogów o bajecznych pokładach złota. — Produkcja złota sybirskiego jest dziś mniejsza, niż przed wojną. Żywot poszukiwaczy złota, płukających wodę w Bodajbo czy Lenie, jest o wiele gorszy, aniżeli poszukiwaczy złota ongiś w Kalifornji. Czyż nie jest to rzecz absurdalna: gorączka złota w kraju budownictwa socjalistycznego?! Prawdą jest podwójna eksploatacja poszukiwaczy przez angielskie czy sowieckie towarzystwa akcyjne (sic!) względnie przez państwowe urzędy. Również niezwykłe bogactwa leśne Sybiru nie są wyzyskane. Elektryfikacja kraju narazie w projektach.

Sybir nie jest dziś więcej „krainą grobowcową“, jak mówi Słowacki w „Anhellim“. Ale Rosja nie może się obejść bez Sybirów. Propaganda sowiecka zagłusza Europę tysiącem megafonów o postępach piatiletek. Przez ten ryk przedzierają się jednak jęki tysięcy — kto wie, ilu ich jest — więźniów politycznych, których krew i życie nie wpływają zwyżkowo na dumpingowe ceny eksportu rosyjskiego. Propaganda o zniesieniu „Sybiru“ nie zatai faktu, że Rosja gdzieindziej umieściła swe Sołówki, swe obozy koncentracyjne, swe nowe „posielenia“. O nich historja wspominać będzie z taką samą zgrozą, z takiem samem przekleństwem, jak dziś wspomina dawny, carski Sybir...

DR. M. POMERANZ.

Bł. p.

MARCEL SCHEUER

cand. ing. — Słuchacz Politechniki Wiedeńskiej
syn błp. Józefa Scheuera

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 21.

Pogrzeb odbędzie się **w niedzielę, dnia 16-go września b. r.** o godz. 12.30 z domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim przy ul. Miodowej, na który to smutny obrzęd zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w nieutulonym żalu pogrążeni

Matka i Brat.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o odwrotne odnowienie pren. za miesiąc PAŹDZIERNIK załączonym do dzisiejszego numeru czekiem P. K. O.

Kiedy padnie nazwisko zwycięzcy?

W przededniu ostatniej próby Turnieju Lotniczego

Finał challenge'u, który odbędzie się już w nadchodzącą niedzielę, możemy śmiało i bez żadnej przesady nazwać wyścigiem powietrznym, ponieważ próba szybkości maksymalnej jest wyścigiem, w którym zwycięży ten, kto będzie szybszy, tylko szybszy i nic więcej. Żadne dodatkowe warunki nie ograniczą tutaj pilotów, którzy będą mieli jedno na oku: cały gaz, byle prędzej.

Mimo wszystko, szybkość, to, co Francuzi nazywają „vitesse pure“, przemawia do nas najbardziej bezpośrednio.

Najlepiej wyćwiczony sportsmen, nie potrafi wywołać takiego entuzjazmu, jak biegacz, wygrywający bieg na oczach widzów.

To samo dzieje się w lotnictwie.

Dopiero ostatnia próba Turnieju szybkości maksymalnej, zelektryzuje na dobre tłumy.

Będzie tam i wielka szybkość, która zawsze posiada niezwykłą moc atrakcyjną, i niezwykła ważność stawki, ponieważ rezultat tej próby zadecyduje ostatecznie o kolejności miejsc poszczególnych zawodników i wreszcie zajadła konkurencja międzynarodowa, albowiem Niemcy dołożą wszelkich starań, aby naszych pilotów jeszcze w tej próbie przynajmniej dogonić.

Jak tedy będzie się odbywała ta próba?

Samoloty turniejowe będą ją odbywały na tej samej trasie, na której dokonywano próby zużycia paliwa, t. zn na trójkącie Mokotów—Nowosólna—Głowaczów, którego boki mają łączną długość 297 kilometrów.

Trasę tę zawodnicy mają przelecieć jeden raz.

Po wystartowaniu z lotniska na Okęciu każdy zawodnik skieruje się na lotnisko mokotowskie, na którem będzie się znajdowała linja startu i mety. Od chwili przelotu nad tą linją próba jest rozpoczęta.

Teraz zawodnik poleci do Nowosolnej, ominie po stronie zewnętrznej trójkąta i nie wyżej, niż na wysokości 100 metrów punkt kontrolny i skieruje się na Głowaczów, poczem w identyczny sposób poleci na Mokotów, by tutaj przelecieć nad linją mety i tem samem zakończyć wyścig.

Punktowanie za tę szybkość jest niezwykle proste: punkt za każdy kilometr na godzinę szybkości większej, niż 210 km.-godz.

Organizatorzy nie zapomnieli jednak, że publiczność chciałaby wiedzieć odrazu po tej próbie kto jest zwycięzcą całego Turnieju. Ponieważ przeto próba ta jest ostatnią, postanowiono wypuszczać zawodników na trasę pojedynczo, w takich odstępach czasu, jakie odpowiadać będą stanowi punktacji ogólnej Turnieju przed próbą szybkości maksymalnej.

Pozwoli to, w razie pomyślnego przebycia trasy, przybyć zwycięzcy całego Turnieju pierwszemu na metę. Będzie to jednak tylko obliczenie prowizoryczne, które nabiera mocy dopiero po potwierdzeniu przez obliczenie ścisłe, ponieważ odstępy czasu, w jakich zawodnicy będą startować, nie odpowiadają w 100 procentach różnicom szybkości, jakie mogą samoloty rozwinąć. Szybkości te są zresztą nieznane dokładnie.

Chodzi w tej metodzie wypuszczania zawodników tylko o to, żeby ten pilot, który sobie wywalczył już zwycięstwo w czasie prób technicznych i Lotu Okrężnego „uciekał“ z niem jak najprędzej, nie dając się dogonić konkurentom, mającym teraz wyraźny cel przed swem śmigłem: dogonić przodującego kolegę, a tem samem odebrać mu palmę zwycięstwa.

Na dokładny wynik publiczność również długo czekać w niedzielę nie będzie. Czasy przelotów poszczególnych pilotów zostaną zmierzone z dokładnością 0,1 sekundy i wynik ogłoszony będzie przez megafony w krótkim czasie po ukończeniu wyścigu.

Szybkości, jakich możemy się spodziewać, będą już bardzo znaczne, gdzieś około 300 kilometrów na godzinę. Niewątpliwie cyfra ta dorzuci jeszcze jeden listek wawrzynu do wspaniałych już osiągnięć samolotów turystycznych w tegorocznym Turnieju.

לרגלי בואו בברית האירוסין של מזכירנו האהוב
משה קלינגר עם העלמה חנה נים הננו
מברכים אותו בברכת מזל טוב מלובבת.
הועד המקומי של ההסתדרות הציונית
בדובצ'יצה
א. ה. ה. עקיבא.

Czy nastąpi zmiana konstytucji duńskiej?



Premjer duński Stauding wystąpił z projektem zmiany konstytucji. Prawa konserwatystów i chłopów miałyby być ograniczone, gdy stronnictwa te utrudniają rządowi przeprowadzenie reformy agrarnej.

Międzynar. kongres psychotechników w Pradze dezawuuje hitleryzm

Kraków, 15 września.

(K) Psychotechnika to wyrażenie nieprzyjemne, robiące na nas wrażenie sztucznego połączenia dwóch rzeczy wzajemnie się wykluczających. A pozatem termin ten jest niezgodny ze swą treścią, bo nie chodzi tu o technikę duszy, ile o wczesne rozpoznanie dyspozycji umysłowych w duszy dziecka. Mimowoli nasuwa się tu porównanie z tytułami powieści, które nic wspólnego nie mają z ich treścią. Porzućmy jednak pretensje do niewłaściwej nazwy, bo chodzi tu o dyscyplinę naukową bardzo pożyteczną, niestety ograniczoną obecnie w swych możliwościach przez wszechpotężny kryzys gospodarczy. — Szczęście człowieka tkwi w pracy twórczej, tj. w takiej pracy która wypływa z wewnętrz głębszej naszej tęsknoty. Szczęśliwy jest człowiek, który spełnia swe przeznaczenie, a przeznaczenie nie leży poza człowiekiem, lecz tkwi w nim samym.

Tragedje ludzkie jednak biorą po większej części swój początek w tem, że ludzie grają role, do których nie są powołani. Chodzi o to, by już w samem zaraniu życia rozpoznać swe powołanie, by nie przesłyszeć głosu wewnętrznego, który każdemu z nas szepce do ucha jaką powinien iść drogą. Niestety w okresie szalejącego kryzysu większość dróg jest zamknięta, a szanse wyżycia się w rytm swego przeznaczenia stają się co raz szczuplejsze. Zwłaszcza młodzież żydowska, przed którą zamykają wszystkie bramy, nie może rozwinąć się normalnie i musi często gęsto wybierać zawody, które wcale jej nie odpowiadają. Nie dziwota więc, że zawód staje się — prawdziwym zawodem życiowym, a armja bankrutów rośnie w zastraszający wprost sposób.

Jeśli pod tym kątem widzenia oceniać będziemy prace ósmego międzynarodowego kongresu psychotechników, który rozpoczął w tych dniach swe obrady w Pradze, dojdziemy do smutnych konsekwencyj. Odbywa się kongres w całem tego słowa znaczeniu naukowy, a jednak nachyla się nad tym kongresem ponury cień polityki. Rezultaty tego kongresu są doniosłe, ale mają narazie wartość tylko względną, bo uwarunkowane są przedewszystkiem od uzdrowienia przedewszystkiem gospodarczego, ale też i moralnego ludzkości. Gdy się uda raz wreszcie zażegnać kryzys wszechświatowy, gdy się wreszcie wprowadzi jakiś plan do zalewającego nas chaosu we wszystkich dziedzinach życia, będzie się dopiero mogło korzystać z plonów tego kongresu. Całe nasze życie stoi pod znakiem „als ob", nie dziwota więc, że i kongres psychotechników pracuje, jak gdyby miał przed sobą wizję normalnego społeczeństwa.

Mimoto jednak obrady kongresu wzbudzić powinny jaknajszersze zainteresowanie, — wszak ich tematem jest przyszłość naszego pokolenia. Psychotechnika jest nauką praktyczną, a jej metodą jest przedewszystkiem eksperyment, ale wszelka praktyka, wszelkie tylko eksperymentowanie bez teoretycznych przesłanek, jest ślepe i prowadzi do głuchej uliczki bez wyjścia. Psychotechnicy zdają sobie też dokładnie sprawę z tego, że operują materjałem niezwykle subtelnym, bo duszą ludzką, a najlepiej ujął sytuację francuski uczony prof. Laby, twierdząc, że przy obecnych metodach pracy funkcje muskułów nie są tak ważne jak funkcje mentalne i psychomotoryczne, i dlatego główną podstawą psychotechniki jest psychjatra. Im środki pracy psychotechników staną się subtelniejsze, tem rezultaty będą bogatsze. Świadczy o tem eksperyment, o którym referowała na kongresie pani dr Baumgarten z Berna szwajcarskiego: w postaci katalogu wręczyła pewnej ilości dzieci szereg tytułów do wyboru. Tytuły były tak wybrane, że treść książki w ogólnych zarysach można było odgadnąć. Dzieci miały wedle tytułów wybierać te książki, które je interesują. Okazało się, że chłopcy wybierali książki o treści awanturniczej, zawierające opisy podróży i dzieła przyrodnicze, podczas gdy dziewczęta interesowały się głównie książkami, poświęconemi życiu rodzinnemu. Ważnym szczegółem w tym eksperymencie była jeszcze okoliczność, że chłopcy w większej ilości wybierali książki z jednej dziedziny niż dziewczęta, co oznacza, że specyfikacja zainteresowań u chłopców jest wcześniejsza i bardziej zróżniczkowana niż u dziewcząt.

Polityka wdarła się na kongres nietylko pośrednio, ale i bezpośrednio. Kongres miał się odbyć w Wiedniu, ale ze względów politycznych przeniesiony został do Pragi. Główny sekretarz kongresu prof. Laby doniósł wreszcie, że w kongresie nie biorze udziału delegacja z Niemiec hitlerowskich, ponieważ kongres odbywa się pod egidą Ligi Narodów.

Dwaj niemieccy psychotechnicy, dr Lipmann i profesor uniwersytetu hamburskiego William Stern, wystąpili z zarządu międzynarodowego związku psychotechników, w którym dotychczas zasiadali jako przedstawiciele Niemiec, gdyż jako Żydzi nie mogą reprezentować Niemiec rasistycznych. — Trzeba wiedzieć, że prof. Otto Lipmann był powagą naukową. Powiadamy był, bo w międzyczasie zmarł. Prof. William Stern jest psychologiem o sławie światowej. Prof. Stern był jednym z pierwszych uczonych, którzy zerwali ze szablonem metod ściśle eksperymentalnych i swą pracą naukową położył podwaliny pod psychologję stosowaną, stwarzając i redagując czasopismo „Zeitschrift für Angewandte Psychologie". W głównem swem dziele „Die Psychologie der induviduellen Differenzen" wywołał prawdziwy przewrót w psychologji, kładąc główny nacisk nie na ogólne psychologiczne rozważania, lecz na problemy dojrzewania jaźni ludzkiej. Psychologji dziecka wyobrazić sobie nie można bez twórczości Williama Sterna, który jest też autorem gruntownego dzieła „Psychologie der frühen Kindheit". Prof. Stern jest też wybitnym filozofem jako autor trzechtomowego dzieła „Person u. Sache". Uczony tej miary znalazł się w Niemczech na liście proskrypcyjnej, stracił posadę i możność pracy naukowej w Niemczech. Generalny sekretarz kongresu prof. Laby postawił wniosek, by uczcić pamięć zmarłego prof. Lipmanna i nie przyjąć do wiadomości rezygnacji prof. Sterna jako członka zarządu międzynarodowego związku psychotechników. Prof. Stern jako Żyd nie będzie już więcej reprezentował Niemiec hitlerowskich, ale reprezentuje naukę światową. — Wniosek słynnego francuskiego uczonego uchwalony został wśród frenetycznych oklasków całego zebrania.

Mały felieton:

My — to my!

Mała pięcioletnia dziewczynka przełazi przez pierwszą przegrodę, dzielącą publiczność od klatek w ogrodzie zoologicznym. Ufnie wyciąga rękę przez kraty, chcąc dotknąć sierści zwierzęcia.

Jakiś przyjaźnie usposobiony pan ostrzega:

— Proszę się nie zbliżać do klatki, panienko! Tygrys może ugryźć.

Mała panienka przygląda się bacznie staremu zrzędzie i powiada:

— Mnie nie ugryzie, my jesteśmy akcjonarjuszami!

Starszy pan idzie swoją drogą, myśląc najprawdopodobniej o tem, że może rzeczywiście tygrys nie pożarłby akcjonarjusza.

* * *

Jakiś młodzieniec stoi u drzwi, prowadzących do willi i dzwoni. Dzwoni już od dłuższego czasu, próbował na wszystkie warjacje pociągać za dzwonek. Nic z tego. Drzwi są przed nim zamknięte, wrogie i nieme.

Na przeciwległej stronie ulicy przechadza się właśnie wysoki, elegancki pan, odziany w sportowe ubranie i takież pantofle. Pan ten przez chwilę przygląda się z politowaniem bezskutecznie kołaczącemu młodzieńcowi, potem ruchem energicznym i nie znoszącym sprzeciwu przechodzi na drugą stronę, odsuwa grzecznie lecz stanowczo mężczyznę, mówiąc przytem „przepraszam" i dzwoni raz, krótko: jeden jedyny raz. Potem zwraca się do zażenowanego młodzieńca i powiada:

— W domu widocznie niema nikogo.

Kłania się i odchodzi. Pod drzwiami stoi przybity na duchu młodzieniec. Zazdrosnem okiem goni za odchodzącym. Oto jakim trzeba być, by zwycięsko przejść przez życie. — Temu z pewnością zawsze dobrze się wiedzie taki nie da sobie w kaszę dmuchać.

Lecz oto spływa ciche ukojenie pociechy w zwątpiałe serce: „...ale mimo to, kiedy zadzwoni do pustego domu, jemu również nikt nie otworzy".

Gabrjela Tergit.

To i owo

ELIKSIR DŁUGOWIECZNOŚCI.

W Akademji Francuskiej otwarto wczoraj zapieczętowany list przekazany we wrześniu 1895 roku przez b. posła, prefekta i dziennikarza, inżyniera François Laur. Do listu dołączona była notatka, w której autor prosił o otwarcie listu dopiero po 39 latach, we wrześniu 1934 roku. W liście swoim Laur opisuje metodę własną osiągnięcia stu lat. Zwłokę tak długą w otwarciu listu motywuje Laur chęcią dożycia do terminu 1934 roku, gdyż we wrześniu tego roku miał on sam obchodzić 90-tą rocznicę swych urodzin Laur nie dożył jednak do tej daty, gdyż zmarł w maju br. Podobno, jak mówią, metoda Laura polegała raczej na regulowaniu trybu życia, niż na stosowaniu jakichś preparatów.

CZŁOWIEK PRZEDHISTORYCZNY TEŻ CIERPIAŁ NA REUMATYZM.

Kierownik zakładu leczniczego w Piszczanach, dr Neuwirth, wygłosił odczyt o reumatyzmie i jego historji. Prelegent twierdzi, że dane statystyczne wkazują większe rozpowszechnienie i doniosłość reumatyzmu niż takich chorób nagminnych jak gruźlica, rak Najciekawsze były te ustępy odczytu, w których dr Neuwirth stwierdził, ilustrując to fotografjami, iż przed 500.000 lat małpoludy na Jawie a przed 100.000 lat człowiek pierwotny (Neanderthal) cierpieli już na reumatyzm. Szkielety ich wykazują charakterystyczne zniekształcenia kości i stawów natury reumatycznej. Nawet szkielety zwierząt przedhistorycznych, dynozaura, niedźwiedzi skalnych, jaszczurów noszą ślady tej choroby.

Parada habsburska we Wiedniu



W uroczystem poświęceniu pomnika poległych żołnierzy, wziął m. in. oficjalnie udział sędziwy arcyksiążę **Eugenjusz**, który złożył wieniec w imieniu ces. Zyty oraz jej syna arcyks. Ottona.

Różnie bywa w Anglji...

(Korespondencja własna).

Londyn, we wrześniu.

Obok wielkich dzienników, obok dzielnicy prasowej na Fleetstreet, istnieje na Downing Street jeszcze jeden lokal wydawniczy, a mieści się on w gmachu Scotland-Yardu. Tutaj, w centrali policji, wychodzi dziennik, który pod tytułem „Informations", zakonspirowany jest przed publicznością tak dobrze, że nikt jeszcze ze zwykłych czytelników nie miał go w ręku. Dziennik ten, redagowany przez centralę służby śledczej, jest w swoim rodzaju zbiorem romansów kryminalnych. Zawiera on spis i opis wszystkich zbrodni i przestępstw popełnianych codzień, zawiera fotografje przestępców poszukiwanych, odciski palców, zawiera też — co najciekawsze — uwagi najlepszych detektywów, odnoszące się do ciężkich do rozwikłania spraw. Dziennik ten jest jednak pilnie czytany i komentowany codzień zrana we wszystkich komisarjatach londyńskich, — gdzie lektura tzw. popularnie „infoes" (skrót) jest obowiązkowa. Jest to też jedyny bodaj w Londynie dziennik, który obchodzi się bez ogłoszeń. Lektura „Infoes" mogłaby dać człowiekowi z wyobraźnią więcej materjału ciekawego, niż zawierają go powieści detektywno-kryminalne najlepszych autorów.

Wśród arystokracji angielskiej, a przynajmniej sporego jej odłamu, kryzys sprawił duże zamieszanie... materjalne. Ludzie, którzy dotychczas pędzili życie beztroskie, muszą się coraz częściej zastanawiać nad kwestją, jak i skąd wydostać pieniądze na pokrycie wydatków może zbędnych w oczach wielu z tłumu, ale niezbędnych dla nich, obarczonych tytułami i rodowemi włościami o obdłużonej hipotece. Coraz częściej w tej sferze zaczynają się ludzie zastanawiać nad kwestją „to do something" (trzeba coś robić). Rozmaici rozmaite znajdują rozwiązania i sposoby wyjścia z ciężkiej sytuacji.

Eleganckie i zręczne posunięcie uczyniła np. lady Darnley, posiadaczka pięknego majątku rodowego i pałacu Cobham Hall, w hrabstwie Kent. Lady Darnley otworzyła w pałacu restaurację. Pomyśleć, restauracja w pałacu, w którym mieszkał mąż Marji Stuart, lord Darnley, ojciec króla Anglji, Jakóba I-go.

Właścicielka historycznego pałacu wybudowanego w stylu elżbietańskim, zamieniła na restaurację jedno ze skrzydeł pałacowych zwrócone frontem do parku i stawu. W sali restauracyjnej, przebudowanej w stylu renesansu włoskiego, powiesiła lady Darnley portret Marji Stuart. Restauracja Darnley cieszy się niezwykłem powodzeniem wśród zamożnych sfer londyńskich i do dobrego tonu należy dzisiaj wycieczka do Cobham Hall, uwieńczona zwiedzaniem historycznego pałacu oraz lunchem w restauracji, której właścicielką jest lady spokrewniona tak blisko z królewskim rodem Stuartów. Gdy przyjdzie week-end, dziesiątki eleganckich aut pędzi wspaniałą szosą do Cobham-Hall, całe ich rzędy parkują przed wjazdem do pałacu, a o miejsce w sali restauracyjnej wcale nie tak łatwo.

Obok historji, splendorów królewskich, tradycji i galerji obrazów magnesem, który ściąga do Cobham Hall tylu londyńczyków, jest jednak i dobra reputacja, jaką cieszy się kuchnia i piwnica restauracyjna, pozostająca pod kierownictwem renomowanego szefa w białym kitlu, francuza z Riviery.

Bys.

RADJO

SOBOTA, 15 WRZEŚNIA

Kraków (304.3) 6,45 Z Warszawy: audycja poranna. 7,40 Ze Lwowa: zapowiedź programu. 7,50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12,03 Z Warsz.: wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy polskiej. 12,10 Z Warsz.: a) koncert zespołu Zygm. Grossmana i b) dziennik południowy. 13,05 Muzyka z płyt. 15,30 Z Warsz.: wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Kronika harcerska. 15,45 Z Warsz.: nowości z płyt. 16,30 Ze Lwowa: słuchowisko Collogi'ego „Pinokio". 17 Z Warsz.: koncert kameralny w wyk. Wacława Kochańskiego (skrz.) i Jerzego Lefelda (fort.). 17,50 Z Warsz.: odczyt z cyklu „Dom i rodzina". 18 „Co się dzieje w świecie" w opr. Jana Reguły. 18,10 Wiadomości bieżące. 18,15 Ze Lwowa: „Jubileusz humorysty" wesoła audycja w opr. i wykonaniu Adolfa Fleischera. 18,45 Z Warsz.: reportaż. 19 Z Warsz.: „Współczesny taniec jazzowy". Wykonawcy: Olga Łada (śpiew) oraz Marjana Altenberg i Witold Rybczyński (dwa fortepjany). 19,20 Ze Lwowa: „Buczacz — urocze miasto, które stara się być brzydkiem" wygł. p. Michalina Grekowicz. 19,30 Muzyka z płyt. 19,45 Program na dzień następny. 19,50 Z Warsz.: wiadomości sportowe. 20 Transm. z lotniska Mokotowskiego w Warszawie: zakończenie międzynarodowych zawodów lotniczych. 20,30 Z Warsz.: piosenki w wyk. Mieczysława Fogga. 20,45 Z Warsz.: dziennik wieczorny i „Jak pracujemy w Polsce". 21 Z Warsz.: recit. fort. Zofji Rabcewiczowej. 21,45 Z Warsz.: feljeton literacki: „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste" Zygmunta Kisielewskiego. 22 Koncert reklamowy. 22,15 Z Warsz.: a) muzyka taneczna z kaw. „Adria" i b) wiadomości metorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23 Z Warsz.: o Challenge'u. 23,05 Z Warsz.: Loża Szyderców „Teatru wyobraźni" przedstawia „Kobietę w złem świetle". 23,35 Z Warsz.: kom. meteorol. 23,40—24 Muzyka lekka i taneczna z płyt. 24—1 Z Warsz.: muzyka taneczna z dancingu „Adria".

Warszawa (1345) 6,45—15,35 p. Kraków. 15,35 Przegląd giełdowy. 15,45—18 p. Kraków. 18 „Przegląd roln. prasy kraj. i zagran." 18,10 „Życie kultur. i artyst. stolicy". 18,15—1 p. Kraków.

Katowice (395.8) 6,45—15,35 p. Kraków. 15,35 Komun. Zw. Młodz. Polsk. 15,40 Strażak śląski. 15,45—18 p. Kraków. 18 Skrzynka poczt. dla dzieci w opr. Cioci Heli. 1,15—1 p. Kraków.

Lwów (377.4) 6,45—15,35 p. Kraków. 15,35 p. Warszawa. 15,45—18 p. Kraków. 18 „Lotnicy Challenge'owi w przelocie przez Lwów" — felj. wygł. p. H. Wolska. 18,10 „Silva rerum" i życie artyst. 18.15—1 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 16,35 Koncert zespołu cytrzystów. 17,05 Muzyka lekka. 19 Transm. z Opery Państw. „Manon" — opera Masseneta. 22,20 Koncert wieczorny. 23,45 Muzyka taneczna.

Paryż (1649) 20 „Księżniczka Trapezuntu" — operetka Ofenbacha. 22,30 Muzyka taneczna.

Medjolan (368.6) 17,10 Muzyka taneczna. 20,45 Wieczór operowy.

Informator wojskowy

„HEATID". Z powodu spóźnionego stawiennictwa jest kara administracyjna. Przeniesienie sprawy do Dębicy nie wykluczone, a dla reklamacji wskazane, chociaż wszystko zależy od opinji Starostwa, czy Pan rzeczywiście jest jedynym żywicielem. Badanie ojca ustaje dopiero z ukończonym 60 rokiem życia. Odrodczenie jako jedyny żywiciel trwa do 23 roku życia, poczem służba 5-miesięczna.

UŚMIECHNIJ SIĘ

PRZEMIANA.

— Cóż to znaczy, oskarżony cofa swoje zeznanie?

— Tak, panie sędzio, mój obrońca przekonał mnie, że jestem niewinny. (Passing-Show).

INWESTYCJA.

— Janek ma już auto!

— Tak, podarował mu je bogaty wuj.

— Mówił mi przecież, że wpakował **w nie** wszystko co miał.

— Ma rację. Musiał kupić conajmniej dziesięć litrów benzyny. (Le Rire)

KRONIKA

Wschód słońca 4 m. 59

Zachód słońca 17 m. 39

WRZESIEŃ **15** SOBOTA

6 Tiszri 5695

Sklejane 20-złotówki

Urzędy policyjne otrzymały ostrzeżenie przed niezwykle wyrafinowanymi oszustami, którzy puszczają w obieg sztukowane 20-złotówki. Oszustwo polega na tem, że z dziesięciu autentycznych banknotów 20-złotowych, przez rozcięcie ich na drobne skrawki, zesztukowanych zostaje 11 banknotów.

Każdy z tych banknotów, rzecz oczywista, krótszy jest o pół centymetra od autentycznych, pozatem brakuje im pewnych części numeracji i ornamentów. Oszuści liczą na brak spostrzegawczości ze strony publiczności. Kilka tak spreparowanych 20-złotówek zatrzymano już w urzędach pocztowych.

Nowe 100-złotowe bilety bankowe

Z dniem 15 września br. Bank Polski puszcza w obieg 100-złotowe bilety bankowe II. emisji.

Defilada pułków krakowskich

(rg) Wczoraj w południe powróciły do Krakowa oddziały wojskowe 6 dyw. piech., biorące udział w manewrach. Pułki krakowskie przybyły na Błonia, skąd ruszyły w stronę miasta.

W Rynku gł. zebrali się reprezentanci władz wojskowych, przed którymi przedefilowały powracające oddziały. Przy dźwiękach orkiestr maszerowały poszczególne formacje, witane oklaskami oraz obrzucane kwiatami przez zebrany tłumnie publiczność.

1 kg. cukru — 1·25 zł.

Wobec dyskusji, jaka powstała w sprawie ceny cukru „Iskra" ogłosiła doniesienie, iż cena cukru nie powinna przekraczać 1.25 zł.

Egzekutor na ławie oskarżonych

(rg) Egzekutor Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych Jan Sanocki, stanął wczoraj przed sądem w Krakowie. Akt oskarżenia zarzuca Sanockiemu, iż egzekwując składki przywłaszczył sobie pieniądze w kwocie około 2.500 zł.

Na wczorajszej rozprawie odczytany został akt oskarżenia, poczem prokurator postawił wniosek o przekazanie sprawy trybunałowi, ze względu na charakter przewinienia. Sędzia jednostkowy przychylił się do wniosku prokuratora, wobec czego rozprawę odroczono.

Udaremnione oszustwo funkcjonarjuszy tramwajowych

(rg) Ciekawego odkrycia dokonał kasjer tramwajów krakowskich, w styczniu ub. r. Zgłosił się bowiem do niego pewien osobnik, który przedłożył legitymację służbową na nazwisko Stanisława Armaty i zażądał wypłacenia gaży. Legitymacja ta wydawała się kasjerowi podejrzana, wobec czego począł badać jej autentyczność. W międzyczasie petent ulotnił się.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń stwierdzono, iż Leopold Magoś szofer, Aleksander Kurowicz tramwajarz, oraz Stanisław Krawiec tramwajarz, postanowili w oszukańczy sposób wyłudzić pewne kwoty. Wzięli oni legitymację Krawca, wywabili z niej nazwisko i wpisali fałszywe nazwisko Stanisława Armaty, chcąc w ten sposób pobrać gażę dla fikcyjnego pracownika. Dzięki przezorności kasjera oszustwo zostało jednak udaremnione.

Sprawcy stanęli wczoraj przed sądem. Sędzia dr. Zalipski zasądził Magosia na 6 miesięcy, Kurowicza na 1 rok i Krawca na osiem miesięcy więzienia. Wszystkim zawieszono wykonanie kary na przeciąg lat trzech.

Oskarżał prokurator dr. Topiński. Bronili adw. dr. Jan Bader i adw. dr. Kohane.

Świadkowie w procesie morderców Garncarzówny — otrzymają dziś wezwania

(rg) Jak już donosiliśmy, odbędzie się w sądzie krakowskim, w toku wrześniowej kadencji przysięgłych, rozprawa przeciw Bobrzeckiemu, Dończowi i Schenkirzykowi — mordercom śp. Anny Garncarzówny.

Rozprawa rozpocznie się 24 września i potrwa przypuszczalnie około siedmiu dni. W związku z tem, przystąpiono już do wysyłania wezwań dla świadków, mających zeznawać w tej sprawie.

Wezwania dla pierwszej partji świadków, mających zeznawać w dniach 24—26 września, zostały wczoraj wysłane.

— NA GAJ IM. RED. DRA. WILHELMA BERKELHAMMERA złożyli w dalszym ciągu: Klasa 5b. Hebr. Gimn. w Krakowie zł 5, Rosenfeld zł 2, Waserberger Herman zł 54.

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 14. 9. 1934. Akcje utrzymane. Dolar bez zmiany.

Akcje bankowe: Bank Polski 91.25.

Papiery procentowe: 4-proc. Prem. Poż. dolarowa 52.80, 3-proc. Prem. Poż. budowlana 45.25.

Zebranie giełdowe zaznaczyło tendencję naogół utrzymaną. Ruch stosunkowo słaby. Zapotrzebowanie ograniczone do kilku zaledwie papierów. Robiono Bankiem Polskim po kursie nieco mocniejszym i z papierów procentowych 3-proc. Prem Poż. budowlaną bez zmiany. 4-proc. Prem. Poż. dolarowa lekko słabiej. Obroty stosunkowo niewielkie.

Na pogiełdziu brak zainteresowania.

Waluty i dewizy oficjalnie bez obrotów.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych tendencja bez zasadniczych zmian. Podaż dostateczna przy nastroju spokojnym. Zapotrzebowanie niewielkie. W Krakowie dolar gotówkowy 5.19—5.21 i pół, czeki bankowo 5.19 i pół do 5.22, Bank Polski płacił za dolara drobne sztuki 5.17, grubsze 5.18. Z innych walut Funt szterling 26.05—26.20, Frank szwajcarski 172.25—172.90, Marka niemiecka gotówka 191—193 wypłata 210—211, Korona czeska gotówka 21.70—21.90.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 14. 9. Kursy zamknięcia: **Akcje:** Bank Polski 92, 91.25, Cukier 24, Starachowice 11.40. Tendencja utrzymana. **Papiery procentowe:** 3-proc. budowlana 45.25, 5-proc. konwersyjna 66, 4-proc. dolarowa (dolarówka) 52.90, 52.75, 7-proc. stabilizacyjna 71.88, 71.50, 71.63. Tendencja niejednolita. Listy zast. BGK. oraz Bku Roln. bez zmiany.

Dewizy: Belgja 124.20, Gdańsk 172.90, Holandja 358.40, Londyn 26.15, Nowy Jork telegraficzny 5.22 i trzy czw., Oslo 131.50, Paryż 34.86 i pół, Praga 21.99, Sztokholm 134.90, Szwajcarja 172.58, Włochy 45.39, Berlin 210.75. Tendencja niejednolita.

DOLAR W OBROTACH PRYWATNYCH W WARSZAWIE

Warszawa, 14. 9. W dniu dzisiejszym dolarem obracano po kursie 5.20 przy tendencji utrzymanej. W godzinach wieczorowych wymieniano orjentacyjnie kurs dolara w płaceniu 5.19 oraz 5.21 przy tendencji utrzymanej.

Dalsze notowania giełdowe na stronie 12-tej

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Kraków, 14. 9. Pszenica dworska czerw. stand. 20.75—21, biała stand. 20—20.25, przemiałowa nowa 70—73 kg. 18.75—20, żyto dworskie 67—68 kg. 1616.25, targowe 15.75—16, 70—21 kg. 16.75—17, owies dworski nowy 1414.50, targowy nowy 13.50—14, jęczmień stand. 16—18, na krupy stand. 15.50—16, mąka pszenna gat. IA st. wym. 0—20-proc. 35.50—36, IB 0—45-proc. 34.50—35, ID poznańska 0—60-proc. 31.50—32.50, I razowa 0—95-proc. 26.50—27, mąka żytnia okr. Krak. I gat. 0—55-proc. 26.50—27, I gat. 0—65-proc. 25.50—26, II. gat. sitkowa po wym. 55-proc. 16.50—17, po wym. 65-proc. 14.50—15, razowa 20.50—21.50, mąka żytnia okr. Poznań I gat. st. wym. 0—65-proc. 26.50—27, otręby żytnie stand. 10.25—10.50, średnie 10.25—10.50. Tendencja spokojna — podaż większa

GIEŁDA LWOWSKA

Lwów, 14. 9. (O). Na dzisiejszej giełdzie zbożowej zaznaczyły się obroty w pszenicy, życie, jęczmieniu, rzepaku, otrębach i mące. Naogół sytuacja bez zmian, tendencja utrzymana, usposobienie spokojne. Żadnych nowych notowań niema.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznań, 14. 9. Bez zmian.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 14. 9. Kursy zamknięcia: Dewizy: Paryż 20.20 i jedna czw., Londyn 15.16 i pół, Nowy Jork 302.62 i pół, Bruksela 71.95, Medjolan 26.28, Madryt 41.87 i pół, Amsterdam 207.65, Berlin 122.10, Wiedeń oficjalny 72.57, Wiedeń noty 57, Sztokholm 78.20, Oslo 76.20, Kopenhaga 67.75, Praga 12.74 i pół, Warszawa 57.90, Białogród 7.05, Ateny 2.92, Konstantynopol 2.47, Bukareszt 3.05, Helsinki 6.68, Japonja 91. Tendencja niejednolita.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA

w Londynie Ł. 92, w Paryżu fr. fr. 1850, w Zurychu dol. 70.50 przy tendencji utrzymanej.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 13. 9. Kursy otwarcia: Dillonowska 82.50, Stabilizacyjna 123, Dolarowa 69.50, Warszawska 61.625, Śląska 64.25. Kursy zamknięcia: Dillonowska 83, Stabilizacyjna 123, Dolarowa 69.50, Warszawska nienotowana, Śląska nienotowana. Tendencja utrzymana.

DEWIZY EUROPEJSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 13. 9. Kursy otwarcia: Berlin 40.55 Londyn kabel 5.00 i trzy czw., Paryż 6.67 i pięć ósmych, Zurych 33.05, Rzym 8,69, Amsterdam 68.60, Kursy zamknięcia: Berlin 40.35, Londyn kabel 5.01, Paryż 6.67 i trzy czw., Zurych 33.06, Rzym 8.69, Amsterdam 68.62. Tendencja utrzymana.

GIEŁDA METALI W LONDYNIE

Londyn, 14. 9. Cynk dost. natychm. 12 9/16, termin. 12 11/16, cyna natychm. 229 1/4—229 1/2, termin. 227 1/8—227 1/4, Straits 230, ołów natychm. 10 1/4, termin. 10 1/2, miedź natychm. 27 5/16—27 3/8, termin. 29 9/16—27 5/8, Elektrolit 30 1/4—30 3/4.

SZEKEL

nie jest odczepnem, lecz wyznaniem wiary i stwierdzeniem współodpowiedzialności za losy naszego Narodu ze strony tego, który SZEKEL składa.

Lotnicy Challenge'u zakończyli lot okrężny

Entuzjastyczne powitanie bohaterów przestworzy na lotniskach polskich

Praga, 14. 9. (PAT). Uczestnicy zawodów **samolotów turystycznych dookoła Europy, wystartowali** dziś rano z lotniska praskiego Kbelicze w następującej kolejności:

Dudziński 5.43, Zacek 5.44, Włodarkiewicz 5.45 **Mackpherson 5.46, Ambruz 5.50, Passewald 5.50,** Gedgowd 5.52, Hubrich 5.53, Balcer 5.53, Seidemann 5.54, Anderle 5.54, Osterkamp 5.56, Skrzypiński 5.58, Płonczyński 6, Karpiński 6.03.

(Poza konkursem): Bajan 6.11, Buczyński 6.12, Franciois 6.12, Sanzin 6.15, Hirth 6.18.

Wkrótce po starcie ostatniego samolotu odleciał 3-motorowy niemiecki Junkers z pomocą techniczną, o godz. 7-ej polski samolot 3-motorowy Foker z dowódcą ekipy polskiej płk. Krzyczkowskim, a za chwilę drugi polski samolot R. 13, pilotowany przez kpt. Budkiewicza.

Katowice

Katowice, 14. 9. (PAT). Dziś po godz. 7-ej rano rozpoczęło się lądowanie samolotów challengowych, które wyleciały z Pragi. Już od wczesnych godzin tłumy publiczności zjawiły się na lotnisku. Przybyli również przedstawiciele władz miejscowych z p. wicewojewodą dr. Salonim na czele, przedstawiciele organizacyj i stowarzyszeń.

Pierwszy wylądował na lotnisku Włodarkiewicz, godz. 7.13, dalej lądowali Balcer 7.22, Gedgowd 7.22, Dudziński 7.23, Passewald 7.24, Osterkamp 7.25, Zacek 7.26, Seidemann 7.26, Anderle **7.31, Mackpherson 7.31, Bayer 7.34, Skrzypiński** 7.38, Ambruz 7.38, Hubrich 7.40, Płonczyński 7.40, Bajan 7.51, Hirth 7.55. Karpiński, lecący poza konkursem, przybył do Katowic o godz. 7.49. Jako ostatni przybyli Buczyński 7.56, Sanzin 8.08, Francois **8.10. Wszystkie maszyny, które wystartowały** z Pragi, przyleciały do godz. 8.15 na lotnisko w Katowicach.

Wystartowali z Katowic do Lwowa: Balcer, **godz. 7.42, Gedgowd 7.43, Dudziński 7.44, Włodarkiewicz** 7.50, Passewald 7.51, Seidemann 8.03, Zacek 8.06, Bayer 8.08, Mackpherson 8.09, Ambruz 8.10, Hubrich 8.12, Anderle 8.14, Hirth 8.20, Osterkamp 8.23, Bajan 8.45, Sansin 8.42, Francois 8.42, Płonczyński 9.13, Karpiński 9.14.

Balcer, który wystartował o godz. 7.42, spowodu defektu motoru był zmuszony do powrotu. Balcer opuścił się na lotnisko katowickie o godz. 8.42.

O godzinie 9.47 nadeszła na lotnisko wiadomość, **że Włodarkiewicz (nr. 65) przymusowo lądował w Słotwinie-Brzesku.** Natychmiast wysłano z lotniska katowickiego pomoc techniczną.

Lwów

Lwów, 14. 9. (PAT). W oczekiwaniu na przylot uczestników Challenge'u już we wczesnych godzinach rannych na lotnisko tutejsze zaczęły przybywać tłumy publiczności, które obliczają na 20 tys. osób. Bardzo licznie przybyła młodzież szkolna. — **Obok hangaru ustawiono trybuny, które są zapełnione.** Wszystkie stanowiska kontrolne obsadzone. Pogoda wspaniała. O godz. 8-ej zaczęli przybywać przedstawiciele władz z wicewojewodą Sochańskim na czele.

We Lwowie wylądował pierwszy lotnik polski Gedgowd o g. 9.17. Publiczność powitała żywiołowemi oklaskami uczestników Challenge'u, którzy pierwsi opuścili się na lotnisko lwowskie. Delegacja młodzieży szkolnej wręczyła Gedgowdowi wiązankę kwiatów.

Drugim lotnikiem, który opuścił się na lwowskie lotnisko, był Dudziński, o g. 9.24. Kolejno przybywali: Passewald 9.31, Seideman 9.37, Bayer 9.43, Hubrich 9.46, Anderle 9.47 Ambruz 9.48, Zacek 9.48, Osterkamp 9.51, Skrzypiński 9.56, Hirth 10.01.

Wystartowali w dalszą drogę do Wilna: Gedgowd 9.48, Passewald 10.00.

W aparacie Dudzińskiego zauważono mały defekt w oliwieniu. Aparat wprowadzono do hangaru celem naprawy.

Wystartowali do Wilna: Francois o g. 11.13, Sanzin 11.13, Bajan 11.16, Karpiński 12.12 i Płonczyński 12.09.

Wilno

Wilno, 14. 9. PAT. O godz. 12.30 wylądował na lotnisku wileńskiem jako pierwszy Gedgowd, a w 3 minuty później opuścił się na lotnisko samolot Pasewalda, Seideman lądował 12.50, Bayer g. 12.54.

Z Wilna wystartowali Gedgowd 12.49 i Pasewald 12.56.

Zespołowo wystartowali do Warszawy trzej lotnicy czescy o godz. 14.10. Wszystkie trzy samoloty przeleciały trasę Lwów—Wilno w czasie 2 godziny 34 minut.

Warszawa

Warszawa, 14. 9. PAT. O godzinie 14.20 na lotnisku mokotowskiem wylądował Gedgowd. O godzinie 14.30 wylądował Pasewald.

W oczekiwaniu na przylot lotników, biorących udział w locie okrężnym dookoła Europy gromadziły się na lotnisku mokotowskiem niezliczone tłumy. Obliczają, że do godziny 13-ej przybyło na lotnisko kilkadziesiąt tysięcy osób. W pewnym momencie napór publiczności był tak wielki, że policja zmuszona była zamknąć bramy, prowadzące na lotnisko.

Przybywającego Gedgowda powitano entuzjastycznie. Lotnikowi wręczono kwiaty. Lądującego lotnika niemieckiego Pasewalda powitał na lotnisku attaché wojskowy Niemiec w Warszawie gen. Schindler.

Owacje na cześć przybywających lotników miały charakter spontaniczny, entuzjastyczny.

Następnie lądowali Niemcy Osterkamp, Seideman, Hubrich 15.09, Skrzypiński 15.16, Włosi Sanzi 16.46 i Francois 16.47. W minutę później wylądował przed trybunami Bajan, witany gorącemi okrzykami przez wielotysięczne tłumy publiczności.

O godzinie 15.52 przylecieli lotnicy czescy Zacek i Anderle. W parę minut później o 15.55 wylądował trzeci lotnik czeski Ambruz. O 15.55 przyleciał lotnik niemiecki Hirth. O godz. 17.23 wylądował Płonczyński, witany gorąco przez publiczność. O godz. 17.37 lądował Buczyński.

Ci, którzy mieli pecha

Lwów, 14. 9, PAT. Według otrzymanych wiadomości. Macpherson podczas lądowania pod Jaworowem złamał prawą część podwozia. Ze Lwowa wyleciał natychmiast na miejsce samolot, wiozący pomoc techniczną. Samolot ten zabrał ze sobą towarzysza Macphersona Ouentin i powrócił z nim do Lwowa. Ze Lwowa wysłano do Jaworowa samochód ciężarowy celem przytransportowania samolotu Macphersona na lotnisko w Skniłowie.

Lwów, 14. 9. PAT. O godzinie 15.38 przybył na lotnisko w Skniłowie lotnik niemiecki Junck (nr. 16), który w dniu dzisiejszym przebył już dużą trasę z Zagrzebia do Lwowa. Junck nocuje dziś we Lwowie, jutro rano przed godziną 6-tą startuje do Wilna. Nasi lotnicy Balcer i Dudziński zmuszeni są spowodu defektu w motorach nocować we Lwowie. Po naprawieniu usterek lotnicy spodziewają się jutro rano wyleciec w dalszą drogę. Oprócz tego przybyli do Lwowa samolotem Machpherson wraz ze swym towarzyszem. Aparat ich jest w drodze do Lwowa, holowany przez samochód.

Wróżba, która już sześć razy się sprawdziła

Paryż, 14. 9. PAT. „Paris Soir“ twierdzi, że narodowi socjaliści austrjaccy przygotowują na wiosnę siódmy skolei pucz.

„Polska zrywa z Ligą Narodów“
Tak ocenia opinja europejska deklarację min. Becka

Paryż. 14. 9. (M) Większość dzienników ostro krytykuje wczorajszą deklarację Becka, wskazując, iż może ona mieć niekorzystne następstwa także dla samej Polski. „Oeuvre“ ocenia krok polski za bunt państwa przeciw Lidze Narodów, której wogóle swoje istnienie zawdzięcza. Jest to najcięższy cios, jaki dotychczas wymierzony został tej instytucji, ponieważ nawet wystąpienie Japonji i Niemiec było w oczach wielu zrozumialsze od obecnego kroku Polski. „Echo de Paris“ zauważa, że teraz może być Polska pewna zupełnego poparcia Niemiec, które wprawdzie z traktatów pokojowych wyłuszczyły wszelkie możliwe korzyści, teraz jednak gotowe są wszystko to poświęcić, aby tylko móc zadać cios polityce francuskiej. „Jour“ zastanawia się, czy Polska postawiona zostanie przed trybunał haski, co do którego orzeczenia niema odwołania.

Publicysta Bourgues w „Le Petit Parisien“ podkreśla, że mowa ministra Becka została wypowiedziana głosem imperatywnym i ucinanym, który zmroził całe Zgromadzenie. Interwencja Polski w sprawie mniejszości była oddawna zapowiedziana, ale ta sucha i ultimatywna forma, w której została wypowiedziana, wywarła na wielu delegatach wrażenie brutalnej niespodzianki. Jedni interpretują to, jako zamaskowane wypowiedzenie traktatów mniejszościowych, inni, jako cios, zadany nie samym traktatom, ale nadbudowie, organom Ligi, Radzie i komitetom, powołanym do czuwania nad niemi. **Pesymiści twierdzą, że jest to pierwszy krok do wystąpienia Polski z Ligi Narodów. Bourgues twierdzi, że** traktat mniejszościowy z Polską był koniecznem dopełnieniem jej statutu terytorjalnego i zapytuje, czy rząd polski pamiętał o tem przy składaniu swej deklaracji.

Przeciw imperatywnej formie

Paryż. 14. 9. PAT. Agencja Havasa donosi: Nieoczekiwane wystąpienie ministra Becka jest dość surowo oceniane przez prasę francuską, która podaje wiadomości o wczorajszych wydarzeniach pod tytułami: „Poważny incydent w Genewie“, „Genewska niespodzianka“ itp. Dzienniki występują nietyle przeciwko samej istocie myśli ministra Becka, co przeciwko formie, trochę imperatywnej, jaką polski minister uważał za stosowne nadać swej interwencji.

„Excelsior“ pisze: Nagłość decyzji polskiej przybrała omal że charakter ultimatum. Należy przyznać, że metody ministra Becka odbiegają od atmosfery Ligi Narodów. Nie należy zapominać, że **jeśli Polska na konferencji pokojowej otrzymała pewne terytorja, to stało się to pod warunkiem, że przyjmie ona traktaty mniejszościowe.**

Życzliwe dla Polski komentarze pism londyńskich

Londyn, 14. 9. PAT. Wystąpienie ministra Becka w Genewie omawiana jest na naczelnem miejscu w prasie angielskiej. Cała prasa stwierdza, moralne prawo Polski domagania się zmiany i reakcja dzienników angielskich jest naogół raczej życzliwą dla Polski i dla polskich argumentów. Organ Labour Party „Daily Herald“, który stale w sprawach mniejszościowych zajmował stanowisko bojowe, zamieszcza objektywny artykuł wstępny p. t. „Polskie ultimatum“, w którym, stwierdzając „action direcle“ rządu polskiego, podkreśla konieczność zrozumienia stanowiska Polski. Akcja Polski wywołuje zastrzeżenia o tyle, że stanowi cios dla świętości traktatów i dla autorytetu Ligi. Jest rzeczą bardzo trudną uzasadniać istnienie systemu, w którym **mała grupa państw podlega kontroli, podczas gdy pozostali członkowie Ligi mają całkowitą swobodę traktowania swoich mniejszości jak im się podoba.** Polacy oddawna uważali za obrażające upośledzenie to, że potępieni byli publicznie, jako niezdolni do rządzenia swojemi mniejszościami. Widzieli, jak represje włoskie **w południowym Tyrolu i barbarzyństwa niemieckie wobec Żydów uchodziły bezkarnie, a Liga Narodów nie była zdolna nawet palcem ruszyć,** ponieważ Włochy, ani Niemcy nie podlegały traktatom mniejszościowym. Słyszeli oni o skargach mniejszości w imperjum brytyjskiem, we Francji, w niezliczonych innych państwach, członkach Ligi Narodów. Dlaczegóż więc — zapytują Polacy, Polska miałaby być traktowana inaczej tak, jakby Polacy byli innego rodzaju ludźmi? Obecnie najlepiej byłoby — zaleca dziennik — nie bawić się w bezcelowe potępiania, lecz starać się poważnie o nadanie ochronie mniejszości charakteru powszechnego i skłonić wszystkie państwa ucywilizowane, aby przyjęły postanowienia Ligi Narodów.

„Morning Post“ podkreśla, że argumenty polskie nie były pozbawione ciężaru gatunkowego. Podczas gdy mniejszości w Polsce były chronione, **we Włoszech i w innych krajach były one pozbawione ochrony.** Te rozważania nabierają podwójnego znaczenia obecnie, gdy Sowiety, które notorycznie uciskają mniejszości, są w drodze do Ligi i mają być zaproszone bez podporządkowania się zobowiązaniom, które wciąż wiążą Polskę.

Stanowisko delegacji angielskiej w Genewie

Londyn, 14. 9. (L) Korespondent Reutera wyraża stanowisko delegacji angielskiej następująco: „W kołach Ligi Narodów krok Polski będzie poważnie potępiony, ponieważ podpisanie układu o ochronie mniejszości narodowych było pierwszym warunkiem przyznania Polsce niezależności. Logicznie biorąc, **stanowisko Becka może doprowadzić do zupełnego zerwania Polski z Ligą Narodów,** ponieważ wczorajsza deklaracja oznacza naruszenie artykułu 1 statutu Ligi Narodów, który wszystkich jej członków zobowiązuje do wykonywania zaciągniętych zobowiązań międzynarodowych. Dalej wskazują, że Polska dała teraz Rosji sowieckiej ubolewania godny przykład“.

Korespondent „Timesa“ zauważa, że krok Polski jest bez precedensu w historji rozwoju Ligi Narodów. Co się tyczy uprawnienia Polski do jednostronnego wypowiedzenia zobowiązań międzynarodowych, **panuje pełna jednomyślność, że nie jest to możliwe.**

Stany Zjednoczone ostrzegają Polskę
przed podważaniem traktatu wersalskiego

Nowy Jork. 14. 9. ŻAT. Kongres żydowsko-amerykański ogłosił oświadczenie, w którem powiedziane jest że **„rząd Stanów Zjednoczonych zamierza w sposób przyjazny zwrócić uwagę rządu polskiego, aby w trosce o interesy Rzeczpospolitej Polskiej nie poczynił kroku, któryby był równoznaczny z podważeniem traktatu wersalskiego“.**

Jedni endecy za, inni przeciw stanowisku min. Becka

Warszawa. 14. 9. (Sin) Wczorajsze przemówienie min. Becka wywołało mocne wrażenie w Warszawie. Endeckie „A.B.C.“ pisze: Jesteśmy wyrazicielami kierunku, który od lat 14 domagał się zrzucenia przez Polskę upokarzającego jarzma traktatów mniejszościowych. Nie wahamy się w kategorycznych słowach sformułować naszego pozytywnego stosunku do wczorajszego kroku rządu polskiego, jakkolwiek rząd ten zdecydowanie zwalczamy w zakresie polityki wewnętrznej, a co do całości prowadzonej przez niego polityki zagranicznej mamy poważne wątpliwości.

Poseł Stroński w „Kurjerze Warszawskim“ broni ze stanowiska prawnego oświadczenia min. Becka i kończy, że dawanie oświadczeniu ministra jaskrawszego znaczenia nie byłoby chyba wskazane. Zupełnie inaczej brzmi oświadczenie autora wstępnego artykułu „Kurjera Warszawskiego“ b. senatora Koskowskiego, który pisze m. in.: Konkluzja mowy p. Becka, zawierająca zapowiedź niestosowania traktatu o mniejszościach, jest próbą zwolnienia się z zobowiązań, stanowiących fragment tak doniosłego dla Polski traktatu, jak traktat wersalski. Z cytowanych w dzisiejszych pismach porannych głosów prasy europejskiej widać, że **nawet notoryczni przyjaciele rządu polskiego, nawet, ci, którzy popierali ostatnie kroki tak polityczne, czy taktyczne z ul. Wierzbowej, nabrali teraz wątpliwości co do trafności postanowienia rządu polskiego. Tu nie idzie o mniejszości narodowe. Nikt nie wątpi, że pod tym względem nic w Polsce nie zmieni się na gorsze i pan minister mógł sobie oszczędzić drażliwości powoływania się na gwarancje konstytucji marcowej.** Nawet wczorajsza prasa niemiecka, wyrażając obawę co do losów mniejszości niemieckiej w Polsce, nie wierzy w to, co pisze. Tu idzie o co innego. W Genewie oraz w Berlinie — jak czytamy już w telegramach, donoszących o pierwszych doraźnych uwagach prasy tamtejszej — mówi się o tem, że **rząd polski zamierza jednostronnie zaczepić traktat i to traktat tak donosły, tak fundamentalny, jak wersalski. Wrażenie z tego powodu jest tem głębsze, ile że polityka polska polegała dotychczas na niezłomnej polityce traktatów. Jest to moment, który każe nam krytycznie odnieść się do popełnionego kroku i zapytać się,** czy słuszny cel rządu polskiego nie mógłby być osiągnięty mniej ryzykowną sprawą, czy nie należało pracować nad stworzeniem takiej koniunktury w Genewie, aby traktat mniejszościowy mógł być zniesiony na drodze procedury legalnej. **Czy nie wywoła się w świecie przeświadczenia, że skoro traktaty mniejszościowe nie zaciążyły Polsce realnie, to jedynie względy tzw. prestiżu kierowały decyzją rządu polskiego.** Rzecz prosta, że pragnęlibyśmy szczerze, aby rzeczy przybrały **obrót jaknajpomyślniejszy, tj. nie stanowiący precedensu dla nieprzyjaciół Wersalu.**

* * *

Warszawa. 14. 9. (Sin) Wczorajsze oświadczenie posła dra Thona, zamieszczone w „Nowym Dzienniku“, przedrukowane zostało przez „A.B.C.“ **pod tytułem: „Niesłychane oświadczenie rabina Thona“.**

Wdzięczność sen. Everta za „zerwanie pęt“

Warszawa, 14. 9. PAT. Kolegjum kościelne zboru ewangielicko-augsburskiego przesłała w dniu dzisiejszym do pana ministra spraw zagranicznych Becka w Genewie depeszę treści następującej:

„W przekonaniu, że jedynie samoistne prawa krajowe, uchwalone w suwerennej niezależności, gwarantują mniejszościom wyznaniowym i narodowościowym w Polsce pełne równouprawnienie, wyrażam panu ministrowi w imieniu stołecznego zboru ewangielickiego głęboką wdzięczność za zerwanie pęt, uwłaczających Polsce i godności jej wiernych obywateli bez różnicy wyznania i narodowości“. Prezes zboru (—) L. J. Evert, senator.

Manifestacja w Warszawie

Warszawa. 14. 9. (Sin) W związku z oświadczeniem, złożonem wczoraj w Genewie przez ministra Becka odbyła się dziś wieczorem manifestacja ludności stolicy na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego, urządzona staraniem różnych organizacyj społecznych, zawodowych, politycznych itp. Przybyli licznie przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i wielu instytucyj i organizacyj. Do zgromadzonych przemówił prezydent Warszawy min. Starzyński, podnosząc, że dzień 13 września przejdzie do historji, jako rocznica „ostatniego etapu walki naszej o niepodległość“. Wypowiedziany został tzw. traktat o mniejszościach, narzucony Polsce w Wersalu.

Mowca wspomniał, że Polska od najdawniejszych czasów była państwem wyjątkowo tolerancyjnem i jest niemal odosobnioną wyspą tolerancji, nieznanej gdzieindziej. Tolerancja ta wypływa bynajmniej nie z traktatu o mniejszościach, lecz z naszej własnej wielowiekowej tradycji, z naszych własnych przekonań. Nienawiść do współobywatcli nie była nigdy i nie będzie napewno podstawą działania narodu polskiego. Każdy lojalny obywatel polski bez względu na jego narodowość, religię lub język ojczysty, ma

w Polsce równe wszystkim prawa i takie mieć będzie zawsze.

„Sztuczna płaszczyzna tarć, narzucona nam nieoględnie lub złośliwie przed laty 15-tu, przestała od wczoraj istnieć, dzięki czemu wzajemne stosunki między Polakiem a obywatelem polskim obcej narodowości mogą się tylko zgodnie z naszą tradycją zacieśnić i jeszcze lepiej ułożyć. Był to jakby ostatni ślad naszej niewoli politycznej. Toteż decyzja rządu polskiego zatarcia tego ostatniego śladu niewoli politycznej nazewnątrz państwa, musi nas radować i musi być hasłem dla społeczeństwa zlikwidowania śladów niewoli nawewnątrz, jeżeli takie jeszcze gdziekolwiek istnieją“.

Po przemówieniu odbył się pochód ulicami miasta.

Przedstawiciele organizacyj żydowskich konferują z min. Beckiem

Genewa. 14. 9. ŻAT. Przedstawiciel Joint Foreign Committe p. Neville Lasky oraz przewodniczący Komitetu Delegacyj Żydowskich dr. Nachum Goldmann odbyli dziś dłuższą rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Beckiem. Rozmowa dotyczyła zajętego przez Polskę stanowiska wobec traktatów mniejszościowych oraz specjalnych interesów mniejszości żydowskiej w Polsce.

„Polska zapłaci rachunek za sojusz z Niemcami“

Wiedeń, 14. 9. PAT. Wiadomość z Genewy o odmownem stanowisku Polski wobec paktu wschodniego i o deklaracji polskiej w sprawie mniejszości narodowych, wywołały w wiedeńskich kołach politycznych bardzo silne wrażenie. Prasa wiedeńska zamieszcza depesze z Genewy na naczelnych miejscach, zaopatrując je sensacyjnemi tytułami. Dziennik wieczorny „Telegraph“ sądzi, że między Polską a Niemcami panuje daleko idąca ententa. Odrzucenie paktu wschodniego przez Niemcy dowodzi, że Niemcy chcą zachować sobie wolną rękę wobec Rosji, państw bałtyckich i Czechosłowacji. Polska zapłaca — zdaniem „Telegraphu“ — pewnego dnia rachunek za sojusz z Niemcami. Przez odmowne stanowisko Polski wobec paktu wschodniego, wzmocniła się pozycja Włoch wobec Francji. Sprawa paktu wschodniego odłożona będzie, jak twierdzi dziennik wiedeński — zapewne aż do czasu wizyty Barthou w Rzymie. Dziennik stwierdza wkońcu, że we Francji rośnie opór przeciwko sojuszowi Francji z Rosją.

* * *

Paryż, 14. 9. PAT. „Echo de Paris“ donosi za agencją „Radio“ z Rzymu, że termin wizyty ministra Barthou został definitywnie ustalony na 15 października.

Komentarze Moskwy

Moskwa. 14. 9. PAT. Streszczenie mowy ministra Becka, wygłoszonej w Genewie, podane zostało przez prasę sowiecką jako największa sensacja.

Korespondent specjalny „Prawdy“ pt. „Polska bomba w Lidze Narodów“ donosi, że krok Polski wywarł wielkie wrażenie i jest oceniany jako poważne posunięcie w dziedzinie polityki zasadniczej. W kierowniczych kołach genewskich krok ten jest rozpatrywany jako chęć zadania ciosu Lidze. Pozatem koła te wskazują, że wystąpienie Polski objektywnie udziela poparcia przeciwnikom Ligi.

Genewska depesza agencji Tass stwierdza że wystąpienie polskiego ministra wywołało wielkie zaniepokojenie w kołach francuskich i Małej Ententy. W kołach tych uważa się, że wystąpienie skierowane jest przeciwko systemowi powojennych traktatów. Wystąpienie ministra Becka może zrobić wyłom w tym systemie.

Jiszuw zbojkotuje radę ustawodawczą

Londyn. 14. 9. ŻAT. Przy udziale członków jerozolimskiej Egzekutywy Agencji Żydowskiej Ben Guriona i dra Rupina rozpoczęły się tu narady nad różnemi aktualnemi sprawami palestyńskiemi i sjonistycznemi. W przyszłym tygodniu przybędzie do Londynu również p. Grynbaum. Ośrodek dyskusji, która potrwa szereg dni, stanowi sprawa walki z projektem rady ustawodawczej w Palestynie. Jak się dowiaduje ŻAT-na, Egzekutywa zdecydowana jest zwalczać ten projekt i w wypadku jego realizacji wbrew opozycji żydowskiej, rada będzie bojkotowana przez powołane instancje jiszuwu. Wyrażane są jednak obawy, że pewne elementy z opozycji będą gotowe przyjąć z nominacji Wysokiego Komisarza stanowiska członków rady.

Londyn. 14. 9. ŻAT. Organ Egzekutywy Agencji Żydowskiej „New Judea“ pisze w artykule wstępnym m. in.: Cały naród żydowski, a nietylko ludność żydowska w Palestynie, zdecydowany jest odmówić poparcia pomysłowi wzniesienia ołtarza, na którym mianoby złożyć w ofierze prawa ludności żydowskiej do żydowskiej siedziby narodowej. Coprawda rada ustawodawcza mogłaby powstać również bez współpracy żydowskiej, trudno jednak domyśleć się, jak to się stać może bez pogwałcenia mandatu palestyńskiego.

„Nielegalni“ imigranci — w więzieniach

Jerozolima. 14. 9. ŻAT. Policja komunikuje urzędowo, że w chwili obecnej przebywa w palestyńskich więzieniach 167 Żydów, w tem 56 kobiet i 199 nie-Żydów, skazanych za nielegalną emigrację do Palestyny względnie podejrzanych o nielegalną emigrację. 140 Żydów odbywa kary więzienia za różne przewinienia, pozostałych zaś 27 Żydów oczekuje rozpraw sądowych. Przynależność państwowa tych ostatnich narazie nie została stwierdzona. Większość skazanych przebywa w więzieniu w Akko.

Kto wygrał na loterji

Warszawa. 14. 9. (Sin) W dzisiejszem ciągnieniu Loterji padły większe wygrane na następujące numery: 5.000 zł. wygrał nr. 126021. — 2.000 zł. nry: 1709, 10659, 14235, 17418, 101234, 104551, 107280, 114487, 114746, 127946, 144763, 151349, 159860, 161951.

Drugie ciągnienie: 50.000 zł. wygrał nr. 50272, 15.000 zł. nr. 83917. — 5.000 zł. nr. 138321, — 2.000 zł. nry: 3999, 53870, 70595, 71186, 107111, 113956, 117572, 118556, 127658, 139821, 143116, 148625, 149486.

Pech i oszustwa z główną wygraną

Lwów, 14. 9. (O) Onegdaj donieśliśmy, że wygrana 150,000 zł. padła na nr. 61.369. Właścicielem trzech ćwiartek tego losu był przodownik służby śledczej Ziarkiewicz. Jak się okazało, Ziarkiewicz w przededniu ciągnienia przyjął jako spólników do gry szereg kupców żydowskich oraz kierownika kina Palace p. Grudera. Ziarkiewicz przedstawił im się jako komisarz policji oświadczając, że los jego napewno wygra, gdyż śniło mu się to. Nazajutrz, kiedy los wygrał okazało się, że Ziarkiewicz sprzedał zamiast trzech ćwiartek posiadnego losu — pięć. Obecne wpłynęło do porkurtury oraz do policji doniesienie przeciwko Zierkiewiczowi o oszustwo. Ziarkiewicz nie chce wypłacić swym spólnikom wygranej. Ziarkiewicz, który na drugi dzień po wygranej zasymulował chorobę, został narazie na siedm dni zwolniony ze służby. Wśród kupców żydowskich znajduje się około siedmiu, którzy są poszkodowani w tej aferze.

Obydny napad rabunkowy

Lwów, 14. 9. (O) Bestjalskiego napadu rabunkowego dokonano ubiegłej nocy na rodzinie żydowskiej, zamieszkałej w powiecie kołomyjskim. Oto trzech nieznanych osobników otoczyło dom dzierżawcy dóbr Naftalego Singera w Tokuczy i strzałami rewolwerowymi zraniło ciężko żonę i córkę dzierżawcy, jego samego zaś pobito ciężko. Bandyci po splądrowaniu całego mieszkanea znaleźli zaledwie 266 zł. i 5 dolarów. Rozgniewani tak małym łupem zaczęli się pastwić w nieludzki sposób nad rodziną Singerów. W pewnej chwili wyciągnęli na podwórze skrwawioną i nieprzytomną córkę Singerów Ewę i dokonali na niej ohydnego gwałtu. Około godz. 4 nad ranem napastnicy zbiegli. Zaalarmowana policja natychmiast wszczęła pościg. Singerowie znajdują się w bardzo ciężkim stanie, zaś co do córki zachodzi obawa, czy uda ją się zachować przy życiu.

Kronika tarnowska

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ. Pod przewodnictwem p. prez. dra Brodzińskiego odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej. Na wstępie zabrał głos radny Ciołkosz, podnosząc sprawę przyznania dodatków mieszkaniowych dla prezydenta i wiceprezydentów. P. dr. Brodziński wyjaśnił, iż odnośna uchwała nie została jeszcze przez władze wojewódzkie zatwierdzona. Rada przyjęła rezygnację p. Jasieckiego, który wyjechał z Tarnowa i w jego miejsce powołała p. Karola Dobrowolskiego. Zaciągnięte pożyczki w Polskim Banku Komunalnym postanowiono sprolongować na rok. Obszernie omówiono wniosek o zawarcie umowy z Polminem w sprawie dostawy gazu ziemnego dla gminy. Mimo wielkich kosztów instalacyjnych postanowiono wniosek przyjąć ze względu na możność obniżki cen gazu. Przyjęło do wiadomości zamknięcie rachunków Komunalnej Kasy Oszczędności i Zakładu Zastawniczego i uchwalono zaciągnąć pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego na budowę drugiego baraku dla bezdomnych w kwocie zł 8000.

BUDOWA DRÓG. Drogi powiatowe zostały już w znacznej mierze odbudowane tak. iż normalny ruch drogowy został niemal już wszędzie przywrócony. Również roboty nad obwałowaniem Dunajca są w pełnym toku.

OTWARCIE TORU OBJAZDOWEGO. Prezes dyrekcji PKP. Wołkanowski dokonał otwarcia ruchu kolejowego na torze objazdowym Biadoliny—Bogumiłowice wykonanym obok wyrwy utworzonej przez powódź.

ŚMIERĆ NA SKUTEK POBICIA. W Niedźwiadach doszło do bójki pomiędzy Janem Krajewskim, Piotrem Kosiński i Andrzejem Dziedzicem. Krajewski został przez swoich przeciwników tak strasznie pobity łagami, iż na miejscu wyzionął ducha. Zabójców aresztowano.

Kronika rzeszowska

OKRĘG POWIATU RZESZOWSKIEGO ZOSTAŁ ZMIENIONY na podstawie rozporządzenia wykonawczego do ustawy samorządowej. W skład powiatu rzeszowskiego wchodzą następujące gminy: Głogów, Trzebowisko, Swilcza, Racławówka, Słocina, Tyczyn, Hyżne, Błażowa, Czudec, Strzyżów i Niebylec.

KADENCJA PRZYSIĘGŁYCH rozpoczyna się w najbliższy poniedziałek dnia 17 września i trwać będzie około 4 tygodni, a przedmiotem tejże będzie wiele ciekawych spraw karnych.

ECHA UCIECZKI BANDYTÓW BYKA I MACZUGI Z TUTEJSZEGO WIĘZIENIA. Dnia 31. grudnia 1933 uciekli z tut. więzienia podczas spaceru więziennego dwaj znani bandyci Był i Maczuga. Byk podczas niedawnego pościgu został zastrzelony a Maczuga dotychczas przebywa na wolności mimo ciągle trwających dochodzeń nawet o nowe zbrodnie, których Maczuga wraz z Bykiem dopuścił się w ostatnich miesiącach. Po ucieczce owych bandytów zawieszono w urzędowaniu strażnika więziennego Feliksa Jędrejkę, który ich dozorował podczas krytycznego spaceru. Po przeprowadzonem postępowaniu dyscyplinarnem ukarano owego strażnika 2-tygodniowym aresztem i przeniesiono go w stan spoczynku po ukończeniu 57 roku życia. Niezależnie od dochodzeń dyscyplinarnych wytoczono przeciw strażnikowi Jędrejce akt oskarżenia o nieumyślne ułatwienie ucieczki wspomnianym bandytom. Oskarżony jak w dochodzeniach tłumaczył się, że w krytycznym dniu był chory, chorobę zgłosił u swego przełożonego i w takim stanie musiał pełnić służbę dozorując kilkunastu niebezpiecznych zbrodniarzy; nie przewidział jednak tego, by bandyci mogli uciec mimo jego dozoru. Po przeprowadzonej rozprawie sąd uniewinnił oskarżonego stojąc na stanowisku, że w działaniu oskarżonego brak znamion czynu przestępczego, a zaniedbanie obowiązków służbowych zostało już ukarane w dyscyplinarnem postępowaniu. Przewodniczył rozprawie s. o. Dr. Garnowski, oskarżał podprokurator Mgr. Pattek, a bronił adw. Dr. Hakolla.

DOCHODZENIA KARNE PRZECIW BANKOWI ZIEMI RZESZOWSKIEJ toczą się od dłuższego czasu na skutek doniesienia karnego wielu pokrzywdzonych udziałowców i wierzycieli. Onegdaj odbyła się rewizja ksiąg przez sędziego śledczego, odnośne księgi opieczętowano i wzięto w przechowanie sądu dla dalszych dochodzeń. Ponadto toczy się przeciw tej endeckiej instytucji finansowej postępowanie o otwarcie konkursu naskutek wniosku wierzycieli.

Nowe trudności w Genewie

Europa pod wrażeniem wystąpienia min. Becka

Paryż

Paryż. 13. 9. PAT. Przemówienie ministra Becka na Zgromadzeniu Ligi Narodów wywołało ogromne wrażenie. Dzienniki publikują długie telegramy z Genewy, komentujące znaczenie tego przemówienia.

„Le Temps“ pisze, że mowa min. Becka wywołała duże wrażenie i była prawdziwą niespodzianką. Mowę tę należy uważać za wypowiedzenie zobowiązań Polski, dotyczących ochrony mniejszości narodowych.

W poszczególnych delegacjach okazują pewne zdziwienie, iż Polska nie skorzystała z procedury rewizji, przepisanej przez traktaty mniejszościowe. W jaki sposób przyjmie Zgromadzenie wypowiedzenie Polski — zapytuje dziennik — i przypuszcza że reakcja ta wyrazi się na zebraniu szóstej komisji. Mówią w Genewie, że min. Politis zamierza jako jeden z pierwszych zająć stanowisko w tej kwestji. Dziennik przypomina, że art. 12 traktatów mniejszościowych z r. 1919 daje międzynarodowemu trybunałowi kompetencje do rozstrzygnięcia sporu w sprawie zastosowania ochrony mniejszości narodowych. Dziennik sądzi, że sytuacja wytworzona naskutek mowy min. Becka, będzie również rozważana na dzisiejszem zebraniu rady Małej Ententy.

Korespondent „L'Intransigeant“ twierdzi, że mowa min. Becka wywołała wielką sensację i przypuszcza, że decyzja rządu polskiego wytworzy wielkie trudności w Genewie.

Genewski korespondent „Journal des Debats“ twierdzi, że min. Beck z niezwykłą stanowczością wystąpił przeciw obecnemu systemowi gwarancyj praw mniejszości narodowych, stawiając kwestję rozciągnięcia na wszystkie państwa traktatów mniejszościowych. Polska jednym ciosem szabli marszałka Piłsudskiego poderwała traktat, podpisany w Wersalu z głównemi państwami, sprzymierzonemi w dniu 28 czerwca 1919 roku. W Genewie spodziewano się tego że min. Beck wystąpi w kwestji traktatów mniejszościowych i że uczyni to w formie dość gwałtownej. Polska odczuwała bowiem od początku pewnego rodzaju upokorzenie, iż zmuszona była podpisać w Wersalu traktat o ochronie mniejszości. Polacy uważają, że traktaty o mniejszościach narodowych stanowić będą tak długo nienadające się tolerować umniejszenie suwerenności państwowej, dopóki wielkie mocarstwa nie przyjmą analogicznych zobowiązań. Można więc było zrozumieć, dlaczego min. Beck nie szczędził krytyki obecnemu systemowi ochrony przez Ligę Narodów mniejszości. W Genewie nie spodziewano się jednak, że Polska jako członek Ligi i półstały członek Rady Ligi, zdecyduje się jednostronnie uwolnić od zobowiązań traktatów mniejszościowych. Nie można odmawiać Polsce prawa uskarżania się na traktaty mniejszościowe, którym nie podlegają inne wielkie mocarstwa, a nawet i Niemcy. We wszystkiem jednak trzeba zwrócić uwagę na sposób, w jaki się to czyni. W zakończeniu autor wypowiada szereg zastrzeżeń przeciwko jednostronnemu wypowiadaniu umów międzynarodowych.

Rzym

Rzym, 13. 9. PAT. Rzymska prasa popołudniowa zamieszcza dłuższy komunikat agencji Stefaniego z Genewy, streszczający obszernie dzisiejszą mowę min. Becka. Mowa min. Becka — informuje Stefani — wysłuchana była przez Zgromadzenie Ligi w zupełnej ciszy i wywołała olbrzymie wrażenie, gdyż wypowiedzenie przez Polskę zobowiązań mniejszościowych, przyjętych w traktacie pokojowym, dokonane ponadto w chwili tak ważnej, jak obecna, nie może być jeszcze oceniane w całej swej doniosłości. Również nie można przewidzieć jakie konsekwencje pociągnie za sobą mowa min. Becka. Włoskie sfery polityczne oświadczają, że wstrzymują się od wszelkich komentarzy na temat mowy min. Becka, gdyż zagadnienie mniejszości nie interesuje Italji.

Berlin

Berlin, 13. 9. PAT. Mowa ministra Becka wywarła w Berlinie wielkie wrażenie. Prasa wieczorna ogłasza mowę w obszernych streszczeniach na naczelnych miejscach i pod znamiennemi tytułami: „Poważny krok Polski“ („Berliner Tageblatt“), Beck przemawia w Genewie bez osłonek („Angriff“), „Polska zrzuca z siebię nadzór Genewy“ („Boersen Ztg“).

Korespondenci genewscy dzienników niemieckich zgodnie podkreślają, że wystąpienie min. Becka stanowiło niespodziankę i podziałało jak sensacja.

Korespondent „Berliner Tageblatt'u“ mówi o wielkiem kryzysie prawa mniejszościowego, przewidując konflikt Polski z temi państwami, które chcą utrzymać dotychczasowy system. Ze stanowiska niemieckiego nie możnaby nic zarzucić generalizacji ochrony mniejszościowej, gdyby tylko przyniosła istotny postęp, obecna atmosfera nie swarza jednak korzystnych dla tego przełanek.

Według korepondenta „Lokal Anzeiger“ mowa ministra Becka ma również dla Niemiec wielkie znaczenie, a następstwa jej będą dla mniejszości niemieckiej w Polsce bardzo poważne. Beck zwrócił się przeciwko metodzie Ligi Narodów, którą Niemcy od lat krytykują, jako szkodliwą dla interesów mniejszości. Bez względu na to, jak ostre byłyby skutki kroku polskiego w odniesieniu do polityki europejskiej, ochrona mniejszości musi być zapewniona i wzmocniona.

Nar.-socjalistyczny „Angriff“ formułuje swe wrażenia w słowach: „Liga Narodów i wogóle metody genewskie otrzymały ciężki cios. Pozostaje uroczyste i przez min. Becka potwierdzone zobowiązanie ochrony mniejszości, która w przyszłości będzie sprawą załatwianą m. in. państwami.“

Budapeszt

Budapeszt, 13. 9. PAT. Dzieneniki wieczorne zamieściły pod sensacyjnemi tytułami artykuły, omawiające przemówienie min. Becka w Genewie. Jednocześnie ukazało się w dziennikach oświadczenie przedstawiciela Węgier w Lidze Narodów Eckhardta, złożone w związku z dzisiejszą deklaracją min. Becka. Zdaniem Eckhardta wielkie mocarstwa w pierwszym rzędzie są kompetentne do organizowania praw ochrony mniejszości, ale nie przypuszcza on, by te mocarstwa chciały zmienić lub rozbudować porządek, tkwiący w tradycyjnych zasadach tych praw. Jest kwestją najbardziej żywotną dla Węgier i ich obowiązkiem starać się o jaknajrychlejszą korektę obowiązujących obecnie praw mniejszościowych.

Sir Simon odpowie p. Beckowi

Paryż. 13. 9. PAT. W kołach politycznych Genewy według doniesień agencji Havasa twierdzą, iż sir John Simon w jutrzejszem przemówieniu ma zamiar odpowiedzieć na dzisiejszą mowę min. Becka.

Kronika krakowska

— GAJ IM. BŁP. RED. DRA W. BERKELHAMMERA. Keren Kajemet Leisrael w Krakowie komunikuje nam: Na zaszczepienie drzewek ku czci Zmarłego złożyli w dalszym ciągu: po zł 13.50 (1 drzewko) Chaim Aberdam (Tarnów), dr. Leon Wander, Samuelowie Herzogowie, Berl Locker (Londyn), po zł 5: dyr. dr. S. Stendig, inż. Lilienthal, Stow. „Haszachar“ (Skoczów), dr. Schenkel (Tarnów), dr. Jer. Frankiel (Łódź).

— SKŁADKI NA POWODZIAN. Do Kasy w Ratuszu miejskim złożono na rzecz powodzian Województwa Krakowskiego: Miarka Jan w Krakowie zł. 20.—, Dr Edward Sternbach adwokat w Krakowie zł. 50.—, R. P. z. 5.—.

— REKTORAT UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO złożył na ręce Wojewody krakowskiego dra Kwaśniewskiego kwotę 1.017 zł 75 gr. zebraną w dniu 1 września br. od pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego na rzecz powodzian. Wobec tego Uniwersytet Jagielloński złożył do dnia 1 września br. łączną kwotę 4.905 zł 75 gr.

— KURS SPAWANIA I CIĘCIA METALI. Staraniem Muzeum Przemysłowego i Instytutu Rzem. Przemysłowego w Krakowie rozpocznie się 17 bm. o godz. 17-tej nauka na kursie spawania i cięcia metali w Trzebini (Huta cynkowa). Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela Dyrekcja Huty cynkowej do 17 bm.

— TRUJĄCY POCZĘSTUNEK. Nocy onegdajszej zgłosił się na pogotowie ratunkowe 24-letni Emil Dunik, mechanik, zamieszkały przy ul. Pasterskiej 30. Podał on, iż w momencie, gdy siedział na plantach, przystąpił do niego nieznany osobnik i zmusił go do połknięcia nieznanego proszku. W następstwie tego Dunik doznał zatrucia. Udzielono mu pierwszej pomocy poczem skierowano go do domu.

KOLEJARZ WPADŁ POD PAROWÓZ

(rg) Na torze kolejowym w pobliżu ul. Warszawskiej zdarzył się wczoraj nad ranem nieszczęśliwy wypadek. Józef Skowron, konduktor kolejowym, zamieszkały na Prądniku Czerwonym wracając po służbie do domu, potrącony został przez manewrujący parowóz.

Skowron upadł na tor i doznał zmiażdżenia prawego podudzia oraz kontuzyj na całem ciele. Po opatrzeniu przez lekarza pogotowia ratunkowego, został Skowron przewieziony do szpitala.

List Federacji Żydów polskich w Ameryce

Nowy Jork, 13. 9. ŻAT. Federacja Żydów Polskich w Ameryce wystosowała dziś do ambasadora Rzlitej polskiej w Waszyngtonie list, wyrażający zaniepokojenie, że w obecnej konstelacji politycznej i wobec braku dobrej woli ze strony poszczególnych narodów, akcja Polski na terenie Genewy w kwestji ochrony mniejszości narodowych prowadzić może do ciężkich konsekwencyj.



Kogo miał objąć pakt wschodni

Układ polityczny znany pod nazwą „Paktu Wschodniego“ objąć miał szereg państw, przedstawionych na powyższej ilustracji.

ZNIŻONE CENY INSERATÓW

z dniem 1-go lipca b. r.:

Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5·—
Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe . . „ 10·—
Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10·—
Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie „ 20·—

Drobne ogłoszenie za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy : : 5 gr.

Ogólna taryfa inseratowa uwidoczniona jest u dołu niniejszej strony.

Posad poszukują

ADMINISTRACJĘ domów przyjmie urzędnik sumienny, energiczny, referencje pierwszorzędne, ewentualnie gwarancja. Warunki skromne. Łaskawe zgłoszenia „Administrator“ do Adm. „N. Dziennika“. 4834g

PLISOWANIE, hafty, monogramy, mereżka — endel, guziki obciągane, nauka haftów: Miodowa l. 20, m. 7.

STROICIEL Bild obniżył znacznie cenę: Podgórze, Widok 6/6. Telef. 177-72. 3564g

BYŁY długoletni Dyrektor Kasy Chorych, pierwszorzędny znawca przepisów o ubezpieczeniach społecznych, rutynowany buchalter bilansista i dobry organizator, poszukuje zajęcia. Zgłoszenia pod „40-letni“ do Adm. „N. Dziennika“. 682kr

Wolne posady

ZDOLNI czeladnicy i pomocnicy krawieccy działu konfekcji męskiej znajdą natychmiast zajęcie u mistrzów krawieckich w Krakowie. Bliższych informacyj udziela Sekretarjat Cechu Krawców Grupa II. w lokalu Podbrzezie 6, II. piętro, w godzinach przedpołudniowych od 9—1-ej, a po południu od godz. 4—8-ej Zarząd Cechu Krawców 4842g

ZAPROWADZONEGO podróżującego na Śląsk i Małopolskę Wschodnią poszukuje firma tekstyl na. Zgłoszenia pod „Tekstylja“ do Adm. „Now. Dziennika“. 4840g

PRAKTYKANTA handlowego z lepszego domu z dobremi poleceniami — przyjmie zaraz Dom meblowy M. Pleszowski, — Kraków, Mały Rynek 2. 789kr

POSZUKUJĘ fachowca, celem założenia chemicznej pralni i farbiarni. — Zgłoszenia pod „Natychmiast G.“ do Adm. „N. Dziennika“. 775kr

PRAKTYKANTA (KĘ) dentystycznego przyjmie zakład dentystyczny Józefa Zimetbauma, ul. Wiślna 9. 777kr

Sprzedaż

TAPCZANY, otomany rozkładanki, poduszki włosienne, materace sprężynowe, łóżka dziecięce oraz przyjmuje wszelkie przeróbki: Zakład Tapicerski Bardacha, Kraków ska 44, tel. 174 83. 4769g

ARTYKUŁY DOMOWO-GOSPODARCZE, szczotki, pasty, mydła, ścierki, rogóżki kokos., papier toaletowy i t. p.: Wiktor Wanderer, Kraków, Szewska 21. 770kr

FIRANKI najmodniejsze oraz wszelkie ręczne roboty w artystycznem wykonaniu, własne rysunki poleca **SELMA KOERBEL-MEHLEROWA,** Kraków, **KARMELICKA 15** Telefon 170-60. 4785g

NA ŚWIĘTA. Tałesy jedwabne i wełniane, oraz Machsorim — po cenach konkurencyjnych sprzedaje Księgarnia Salomona Gemeinera, Kraków, ul. Józefa 1. 4848g

MEBLE KUCHENNE, — PRZEDPOKOJOWE, pierwszorzędne, nowoczesne — pokoje dziecięce poleca Petzenbaum, Rynek gł. 12, Pasaż.

OKULARY — NAJTANIEJ optyk **GRÖSSLER, — Kraków,** Grodzka 41, telef. 126.00

KOSZULE męskie z najlepszej popeliny od zł 6'50, sportowe po znacznie zniżonych cenach. — Wielki wybór poleca Wytwórnia „LIRA“, Szewska 18. 792kr

KEFIR, LAKTOL, YOGHURT
najlepsze odżywki dla dzieci i starszych
MLECZARNIA A. POST
Poselska 9.
Dostawa do domów. 779k

WYTWÓRNIA FIRANEK Firmy Breit została przeniesiona do nowego lokalu Grodzka 60. 484kr

MEBLE SCHOR, Kraków **SZPITALNA 40,** poleca także meble lakierowane pokoje dziecięce, meble kuchenne. 561kr

MINA PFEFFERBERG, Kraków, Poselska 9, telefon 165-67, Wytwórnia artystycznych robót ręcznych, — poleca: Firanki Kapy, oraz kompletne artystyczne urządzenia wnętrza domów. 5245kr

PERSKIE DYWANY we wszystkich rozmiarach sprzedaje okazyjnie — Blühbaum, Kraków, Potockiego 12. 609kr

FIRANKI i KAPY w wykwintnym wyborze po najniższych cenach poleca Wytwórnia **SEBASTJANA 16.** 683kr

Lokale

DO WYNAJĘCIA lokal sklepowy ul. Grzegórzecka 14. Wiadomość: Goldberger. 4830g

POKÓJ z kuchnią, przedpokój, słoneczne, do wynajęcia. Wiadomość: Dlugosza 6, Tänzer. 4883g

POKÓJ słoneczny, zdrowy, dla inteligentnego pana: Bożego Ciała 10/9 4852g

DWU i 3 pokojowe, pełnokomfortowe mieszka nie w Krakowie, Aleja Krasińskiego 12, do wynajęcia. Dozorca wskaże między godz. 3—5, telefon 117-16. 4844g

LOKAL, FLORJAŃSKA L. 25 ZARAZ DO WYNAJĘCIA — WEJŚCIE PRZEZ SIEŃ — ORAZ 5 POKOI, KUCHNIA, KOMFORT. — WIADOMOŚĆ TAMŻE. 6250x

3 POKOJE z komfortem, suche, słoneczne, w Podgórzu, III. piętro, zaraz do wynajęcia. Informacje Finder, Brodzińskiego 3 (stary most), II. piętro. 769kr

PRZECHOWANIE mebli i towarów w suchych składach, oraz najtaniej **PRZEPROWADZKI** — uskutecznia **„HERMES“** Biuro spedycyjne, Kraków, Stolarska 13.

POKÓJ z osobnem wejściem do wynajęcia: ul Koletek 6, m. 5. 4839g

Różne

SALON KRAWIECKI S. ROSNERA, SAREGO 6, Telefon 101-24, poleca na obecny sezon najnowsze materjały, jakoteż i żurnale. Wykonanie pierwszorzędne. Ceny konkurencyjne. 4761g

ZBIÓRKA urządzona w dniu 27 sierpnia 1934 r na rzecz Stow. dla zaopatrzenia biednych dzieci żyd. w odzież i obuwie przyniosła 434 zł. 15 gr. 4837g

GABINET KOSMETYCZNY F. EHRLICHOWEJ, Kraków, **KARMELICKA 15.** Tel. 186-99 Wykonuje wszystkie zabiegi, wchodzące w zakres racjonalnej pielęgnacji cery. 784kr

OSTATNIE nowości czytaj w **BIBLJOTECE CENTRALNEJ,** ul. Dietla 58 telefon 145-64. 675kr

SPÓLNIKA do urządzonej fabryki, z kapitałem do 15.000 złotych poszukuję. Zgłoszenia do Adm „N. Dziennika“ pod „N K. 75“. 4843g

ANI jednej godziny nudów nie zaznasz, abonując książki w **„ALFIE“** Największej Wypożyczalni, Jagiellońska 8. 464kr

SIOSTRY PIELĘGNIARKI kwalifikowane, Kraków, Józefińska 29, — telefon 120-44. 5151kr

SZYLD emaljowany zamawiaj wprost we fabryce, tanio, szybko, solidnie: „Emaljarnia“, Fabryka szyldów emaljowanych, Kraków, Dietla 81 telef. 147-39.

FORTEPIANY, PIANINA, STROJI, NAPRAWIA, kupuje zniszczone ROM, Bożego Ciała 10 tel. 166-20 — 145-18. 4698g

ZAWIADAMIAMY wszystkich naszych abonentów, że monter Witold Rosenhauch nie jest już zatrudniony w naszej firmie, wobec czego ostrzegamy przed udzielaniem mu zamówień na roboty jakoteż upraszamy nie czynić żadnych wpłat do jego rąk: **„ELEKTROKONSERWACJA“,** Kraków, Karmelicka 46, telefon 141-13. 791kr

INTERES WÓDCZANY, świetny punkt, znaczny obrót, wydzierżawię. Potrzebna gotówka obrotowa, gwarancja. Zgłoszenia: Tow. Reklamy Międzynarodowej, Kraków Jana 2, pod „Dochodowy“. 790kr

„AUTO-SPÓŁDZIELNIA“ z ogran. odp., autoryzowane przedstawicielstwo Ford-Motor Company S. A. w Rzeszowie“ wzywa wszystkich wierzycieli do zgłoszenia swoich wierzytelności. Likwidatorowie. 4845g

ARTYSTYCZNA pracownia Holcerowej, Kraków. Jasna 8, poleca najtaniej Firanki, Kapy, Kilimy. 4811g

DYWANY ręczne, kilimy „Dywan“, Kraków Kingi 9. Naprawa, czyszczenie, strzyżenie, prostowanie. 552kr

FUTRA NAJTANIEJ, olbrzymi wybór najnowszych modeli paryskich. Magazyn, pracownia futer **MOSLOWICZ,** Kraków, **RYNEK 9.** (Pasaż Bielaka). 710k

Nauka i wychowanie

DO MATURY oraz 6-ciu gimnazjalnych przygotowują Kursy „Znicz“, Kraków, Mikołajska 3. 782kr

WPISY na koncesjonowane przez Kuratorjum Szkolne
KURSY HANDLOWE GRYSZPANA
przyjmuje się codziennie **w lokalu Kursów, ul. Sarego (Zielona) 12.**

PRZEDSZKOLE pod kierownictwem mgr. Dunki Kerner, już otwarte. Grupy przed i popołudniowe Łobzowska 5, m. 5. Wpisy między godz. 3—5. 4804g

WPISY na zarejestrowane przez Ministerstwo Oświaty
KURSY HANDLOWE FEINBERGA
Starowiślna 28, codziennie. Miesięcznie 15 Zł.

NAUKĘ JĘZYKÓW: angielskiego, francuskiego niemieckiego, włoskiego, rosyjskiego, Esperanto, w Instytucie Ansona, — Kraków, Szewska 17, — rozpocząć można każdej chwili. — Zamiejscowym wysyłamy znakomite samouczki „Argus“, opracowane na podstawie metody Ansona. Żądać prospektów. 570kr

BENZION RAPPAPORT przyjmuje lekcje języka hebrajskiego. Zgłoszenia Grzegórzecka 14, I. piętro. 684kr

KURSY JĘZYKÓW prof. Friedländera, Grodzka 43 rozpoczęte. 765kr

Matrymonjalne

MŁODY człowiek, lat 31 nieukończony medyk, — pragnie poślubić kobietę do lat 35, która zapewni mu egzystencję. Wiadomość do Adm. „N. Dziennika“ pod „Dobry“. 4838g

PRENUMERATA: w Krakowie bez odnosz. miesięcz. Zł. 6'00, kwart. Zł. 18'00
W Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'00
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.